Nr. 187. We Lwowie — Wtorek dnia 18 Sierpnia 190[illegible]. Rok XLIII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.
Biuro redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biuro administracyi: ul. Kopernika l. 1, parter (z boku), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:
we Lwowie — na prowincyi — za granicą
miesięcznie 1 zł. 25 ct.
kwartalnie 3 . 75 . 5 złr. 25 ct.
półrocznie 6 . 7 . 50 . 10 . 50 .
Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści“ kwartalnie we Lwowie 4 złr. 20 ct. na prowincyi 4 . 95 .
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się ...
Numer kosztuje 4 ct., na prowincyi 5 ct. (Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I NADESŁANE przyjmują: we Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika 1, biuro Sokołowskie Pasaż Hausmana; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstätte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf. Max Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schalek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt Nr. 13; w Budapeszcie: Juliusz Leopold VII, Elisabethring 54; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; w Warszawie: Reichmann & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya ... ct. od wyrazu.

Figle humorysty „Diła“.

Lwów 17 sierpnia.

Bardzo przykry wypadek wydarzył się pewnemu pismu ruskiemu: Jakiś bardzo wielki filut, jak się zdaje korespondent monachijskich *Fliegende Blätter*, napisał humorystyczny fejletonik p. t. *Rusyny na zarobkach w Nimeczczyni*, a redakcya, nie poznawszy się na żartach, umieściła go na czele numeru, zaopatrzywszy ze swej strony w szablonowe frazesy o polskim hakatyzmie, wyjętych ze zbioru p. t. „Podręcznik dla redakcyj ruskich i russkich dzienników w Galicyi na rok 1902 i dalszych wydan nakładem wszystkich ruskich stronnictw“.

Na tym niby poważnym sosie podana humorystyczna nowelka ma na celu nakłonić *chrestianyna* do wychodztwa na robotę do Niemiec, bo świeżo mamy w pamięci, słowa *Diła* z okazyi dyskusyi o Wrześni: *Nimec ruskomu narodowy ne zrobyw nicoho ułenkoho złoho*; należy więc Niemców kochać nadewszystko.

Otóż w wstępie którym humoreskę swego korespondenta *Diło* zaopatrzyło, czytamy: Odkąd komitet narodowy zorganizował masową emigracyę do Niemiec, zaczęła prasa polska wykazywać szkodliwość tej emigracyi, a cała wataha agitatorów w *Narodófce* (*Diło* uważa to za wyborny dowcip, jeżeli zamiast „w“, wydrukuje „f“) i w *Dzienniku* naprowadza szeregi kłamstw i bajek, aby powstrzymać ruskiego chłopa od wychodźtwa dla utrzymania „patryarchalnych stosunkuf“ między wsią a polsko-pańskim dworem.

Upewniamy *Diło*, że wiemy aż nadto dobrze, iż dużo jeszcze wody upłynie, zanim chłop ruski będzie z *Gazety narodowej* czerpał informacye i będzie mógł zrozumieć i ocenić, kto walczy kłamstwem i bajkami i kto mniej go wyzyskuje, mniej z niego żyje, a komu bardziej zależy na tumanieniu go: *Gazecie narodowej* czy..... komu innemu.

Polsko-pańskich dworów nie zmiotły zeszłoroczne strajki rolne, nie zniszczy ich wędrówka „*chrestianyna*“ po Niemczech. Jeżeli któryś z nich dobrze trafi i z zarobkiem zdrów do domu wróci, to Boże pomagaj! oby tylko tak było, ale zataić troski, kłopoty, trudności i trudy, z jakimi „nasz“ chłop walczyć musi na obcej ziemi, nie znając języka, wśród wrogów wszystkiego, co ma jedną kroplę krwi słowiańskiej, w Prusach, to nie jest zadaniem ani rolą polskiego dziennikarstwa. My bowiem nigdy nie zwykliśmy robić swojej polityki na cudzej skórze i dlatego jak najpoważniej odpieramy niegodny zarzut, imieniem całego polskiego dziennikarstwa, jakobyśmy wbrew prawdzie wzywali włościan ruskich do ostrożności przy wychodźtwie, mając na oku tylko kastowe korzyści i pełniąc przytem służbę jednej klasy społecznej, z widoczną szkodą całego społeczeństwa.

Diło podaje, że „narodnyj komitet“, dla zbadania stosunków zarobkowych w Niemczech wysłał tam umyślnego delegata. Jakkolwiek na wstępie nazwaliśmy sprawozdanie *Diła* humoreską, to przecież, aby dać dowód, że chcemy lojalnie czytelników naszych informować o stosunkach zarobkowych naszych emigrantów za granicą, podajemy w streszczeniu raport owego delegata wedle zapisków *Diła*.

Delegat ukraiński donosi, że bawił w 14 miejscowościach w Niemczech, gdzie pracowali ruscy robotnicy po dworach w grupach 20—50 ludzi, składających się z Rusinów, Mazurów i Słowaków. „*Niemeccy panowie*, pisze *Diło* rozstrzelonemi literami, *bardzo zachwalali Rusinów, bo, jak mówili, ruski robotnik nigdy nie pije, a Mazury i Słowaki bez wódki ani tkną roboty*“. Tak się temu Niemce nie mogły nadziwować, że wszędzie pytali pana delegata: „czy ruski narid zowsim ne pije“, a pan delegat nie psuł sławy ruskim ludziom — i — proszę się nie śmiać, to pisane całkiem seryo — i Niemcy uwierzyli. W dwu koloniach roboczych żałowali się (także seryo) „ruski lude“, że nie godni wytrzymać z Mazurami bo są bardzo niemoralni“. P. delegat nie objaśnia bliżej, w jakim kierunku to być miało, choć kilka wierszy wyżej wspomniał, że rozpusty nie znalazł nigdzie.

O robocie Rusinów różnie tam mówiono, ale wszyscy mówią, że Rusin jest dobry robotnik, tylko jeszcze nie sporo mu idzie robota, ale do *jakych* robotników to bardzo Niemcy chwalą, „a tak dobrych jak z Howyłowa, w Husiatyńskiem, to jeszcze Niemcy nie widzieli“.

W jednej kolonii skarżyli się robotnicy, że nie mogą tego jeść, co im gotują na niemieckiej kuchni: bardzo się temu dziwowano — my nie — ale za interwencyą delegata odstawił pracodawca jedną ruską babę do gotowania osobno dla Rusinów, potem znowu Niemcy ogromnie się ruskim potrawom dziwili, a szczególnie temu, że chłopi nie chcą jeść mięsa; w niektórych dworach nie chciano zgodzić się na wyrzucenie mięsa z *menu*, a ogółem mówiono, że robotnik musi dobrze jeść, aby miał siły do pracy“ (Zdaje się tedy, że co do siły nie bardzo Niemcy chwalili naszych zagłodzonych chłopów).

Dalej pisze *Diło*:

Polskie dzienniki pisały bardzo dużo o tem, że robotnicy z Howyłowa (ci tak bardzo chwaleni), z Rohatyńskiego i Huculy pouciekali, otóż p. delegat zbadał i okazało się, że była w tem (jak zawsze) polska intryga; mazury zbuntowali Rusinów, którzy pouciekali z roboty; *ciupasem* ich odprowadzono do domu. „gdyż nie znając kraju ani języka, nie umieli sobie poradzić“.

W jednym dworze, gdzie jest bardzo dobra dziedziczka, uskarzano się mocno na mazurów, że buntują ruskich robotników. Także dwu Howyłowskich mazury tak zbuntowali, że niepotrzebnie uciekli z roboty.

Delegat był także tam, skąd Huculy pouciekali i dowiedział się, że „byli tacy, którym się robota nie podołała, więc się zabrali“.

Jak widzimy, wszystko co piszą polskie dzienniki, jest bajką, kłamstwem i wymysłem polskich dziennikarzy, a jeżeli jest co przypadkowo prawdą, to oczywiście jest znowu intrygą mazurską, a więc polską. Robotnikom i p. delegatowi było tam tak wesoło, że... p. delegat pisze humoreski, a robotnicy uprosili go, aby na pamiątkę chwil razem spędzonych raczył się z nimi fotografować... P. delegat w dobroci swojej, jak *Diło* donosi, zezwolił na to łaskawie... Wszystko nam dałeś, co dać mogłeś Panie!

Stosunki wewnętrzne w Niemczech.

Na zewnątrz blask i potęga. Wschodnich i zachodnich granic strzegą szeregi fortec, złowrogie paszcze armat, gotowe każdej chwili zionąć ogniem i gradem kul, zasypać zaczepnego sąsiada, krwawą pracą narodu zbudowane pancerniki i torpedowce płyną na wszystkich morzach i zwiastują potęgę Niemiec odległym narodom. Hasła wszechświatowej polityki brzmią coraz donośniej, nabyte lub zabrane na krańcach świata kolonie dają do ręki krajowcom niemieckie monety i straszą ich niemieckimi mundurami — jednem słowem Niemcy przedstawiają się na zewnątrz jako wielka, jednolita siła, z którą jedynie Rosya, a w nowszych czasach i Stany Zjednoczone, współzawodniczyć są zdolne.

Tak wygląda jedna strona medalu, bijąca w oczy zachłannością i butą germańskiej władzy. Druga, w znacznie ciemniejszych przedstawia się barwach. Niezadowolenie z wewnętrznego ustroju państwowego wychodowało przeszło trzy miliony obywateli, którzy, wzrastając niezmiernie w sile, tamują ambitne dążności władzy. Świetnie zorganizowana i jednolita w swych tendencyach socyalna demokracya w parlamencie liczebnie drugie, co do ilości swych zwolenników pierwsze w Niemczech zajęła stanowisko. Frakcye zachowawcze w śmiertelnej żyją obawie, że wtargnie teraz i do sejmu pruskiego i w tem miejscu również energicznie protestować będzie przeciw reakcyjnym zamiarom monarchistów. Statystyka wykazuje wzrost socyalistów nawet w tych okręgach, gdzie przeciwieństwa narodowe dla międzynarodowych jej haseł małe dają pole rozwoju. Niemal jedną trzecią wojska pod bronią zaliczają Bebel i Singer do swych zwolenników, wielu przyjaciół choć ukrytych mają pomiędzy niższymi urzędnikami, nawet z katedr profesorskich przychylne dla nich odzywają się głosy.

Najnowsze obliczenia statystyczne wykazują słaby tylko przyrost obcych narodowości w Niemczech. Liczba Polaków podniosła się do trzech milionów i kilkudziesięciu tysięcy, a znacznie mniejsza liczba Duńczyków zaledwie dopełnia cyfry czterech milionów obywateli obcego języka, które zanikają wprost w obec 52 milionów niemieckiej ludności. Politycznie dzięki nierozsądnej taktyce rządu Polacy i Duńczycy stosunkowo wielką w ustroju państwowym odgrywają rolę. Wystarczy wskazać na powtarzające się corocznie „polskie debaty“ w parlamencie i sejmie, na zajmującą się nami całą prasę niemiecką, na mnożące się z dnia na dzień środki państwowe, ukute na naszą zagładę, na śmiertelną obawę, jaką wzbudzamy w Niemcach na myśl o wojnie z Rosyą, — a przyznamy, że obok socyalistów my najwięcej zaważymy na szali przyszłych losów niemieckiego państwa.

Dziwnym sposobem rząd nie rozumie bijącej wprost w oczy prawdy, że tylko łagodnem i wyrozumiałem obchodzeniem się i uszanowaniem przyrodzonych praw obcych narodowości może zjednać je sobie i na zawsze przykuć do rydwanu swej wszechświatowej, pangermańskiej polityki. Zapoznając fakt ten, wyrządza nam, a także i Duńczykom, wielką przysługę, bo gdy ustawami wyjątkowemi wskazuje na naszą odrębność narodową, gotuje sobie wiecznie niezadowoloną ludność na kresach geograficznie niekorzystnie położonego kraju.

Ponure światło na ekonomiczne stosunki w Niemczech rzucają w ostatnim czasie tak licznie powtarzające się procesy bankowe. Wraz z zastojem przemysłu i handlu od kilku lat upadają niemal codziennie wielkie firmy, obracające milionami, wychodzą na jaw nieczyste spekulacye, bije w oczy zepsucie i nieuczciwość, które sięga wysokich, niemal dworskich sfer w Niemczech. Gdybyśmy zliczyli olbrzymie straty, jakie na tej drodze poniósł dobrobyt w kraju, osiągnęlibyśmy sumę nie zbyt daleką od owych milionów w osławionym skandalu panamskim, który z taką lubością przy każdej sposobności wytyka prasa niemiecka Francuzom.

Drugą równie bolesną raną są powodzie w Niemczech, które dzięki źle zastosowanej oszczędności ministra skarbu, olbrzymie corocznie wyrządzają szkody. Znane jest kołom rządzącym niebezpieczeństwo, jakiem grożą nieokiełznane w swym biegu rzeki, świeżo dopiero pod naciskiem opinii publicznej uchwalono kilka milionów na złagodzenie klęski, lecz ciągle jeszcze nie ma środków, aby raz na zawsze usunąć widmo głodu i tyfusu z nadbrzeżnych okolic Odry i Warty. Rząd swojem zdaniem skuteczniej obraca miliony na armaty i okręty, a nie ma grosza na ogrobienie koryt rzek, przepływających Górny Slązk i W. Ks. Poznańskie.

Państwo sprawiedliwości i bezstronności, jakiem tak chętnie chlubią się Niemcy, nie zawsze i nie wszędzie postępuje podług zasad koniecznych dla zachowania wiary w objektywność sądów u swych obywateli. Dość wskazać na surowe wyroki w sprawach politycznych, na niesłychane zajścia, które krwawemi literami zapisane są w historyi odradzającego się Slązka, a każdy bezstronny przyzna, że zasada: *justitia fundamentum regnorum* — do wewnętrznych stosunków Niemiec nie zupełnie da się przystosować.

Dla uzupełnienia obrazu z kolei wypada wskazać na niezliczone nadużycia organów wojskowych, niemal codziennie zachodzące samobójstwa katowanych żołnierzy i powtarzające się bezustannie co do treści sprawy sądowe.

Jednym z najwięcej charakterystycznych objawów nowszych czasów jest rozwielmożniony we wszystkich sferach bizantynizm. Naród, który z taką dumą głosił hasła wolności, który tak dobitnie domagał się konstytucyi i równouprawnienia, obecnie zapomina o godności osobistej..

Kraj filozofów i mędrców nie znosi absolutnie wypowiedzenia słowa, które nie jest zamieszczone w słowniku biurokratycznych zasad i prawideł. Dość wskazać tutaj na zaszły świeżo wypadek, gdzie sekretarza poczty, Niemca, zasuspendowano w urzędzie ponieważ w formie wiązanej śmiał napisać satyrę na obecne społeczeństwo i stanął w obronie swych przekonań filozoficznych wobec wszechwładnego ministra, a przyznamy, że kto myśli i pracuje po za sprawowaniem swego urzędu, uważany jest za niebezpiecznego człowieka, którego co prędzej ubezwładnić i usunąć należy. Powiększa on potem zastęp socyalnej demokracyi.

W końcu wypada wskazać jeszcze na jeden bijący w oczy fakt. Niedawno z okazyi jubileuszu uniwersyteckiego w Heidelbergu profesorowie przerastali się w wiernopoddańczych mowach, a słówkiem nie wspomnieli o wolności nauki i wiedzy, o ruchu konstytucyjnym i hasłach równości i braterstwa, które tak silnem niegdyś odbijały się echem o mury wspomnianej akademii.

Skreślony powyżej obraz wewnętrznych stosunków w Niemczech w głównych jego zarysach uwidacznia chyba dość jasno stan rzeczy i poważne nasuwa myśli.

Korespondencye.

Praga 15. sierpnia.

(Pierwszy zjazd słowiańskich ochotniczych straży ogniowych).

Piętnaście tysięcy strażaków! Czyż to nie imponująca liczba? Tak potężna ilość dobrowolnych obrońców mienia czeskiego zjechała się do złotej, słowiańskiej Pragi, aby zacieśnić węzły przyjaźni i radzić nad wspólnem dobrem. Prócz swoich przybyli też i krewni, przyjaciele. A więc Polacy, Rusini, Słowacy, Chorwaci i goście francuscy.

Ze wszystkich krańców pięknej ziemi czeskiej zdążały od wczoraj do macierzy Pragi rozliczne pociągi, przepełnione tymi, którzy mieli popisać się przed narodem swą organizacyą, karnością, wprawą. Straże ogniowe słowiańskie są złączone w związek którego ster dzierży Polak, dr. Cwiklicer z Dobromila. On też wraz z sekretarzem związku polskiego, p. Antonim Szczerbowskim ze Lwowa i setką delegatów z całego kraju, przybył na święto strażackie do Stolicy królestwa czeskiego. Drużynie naszej przewodniczył rejent brzeski, p. Antoni Bahr. Odjeżdżających witano po stacyach pieśnią i muzyką. Na zjazd przybyli między innymi: prezes p. M. Makowicz ze Lwowa, burmistrz Wieliczki dr. Z. Myczyński, dr. Wł. Miehnik z Bochni itd. Ze zjazdem połączona jest wystawa przyrządów, mających związek z pożarnictwem. Kraj. związek gal. ochotniczych straży ogniowych nadesłał zbiór wydawnictw swoich i mapę Galicyi, na której uwidoczniono rozmieszczenie organizacyj strażackich w naszym kraju.

Gości polskich witały na dworcu tłumy publiczności oraz komitet z hr. Artuszem Aichelburgiem (w stroju strażackim). Uroczyste powitanie gości zamiejscowych odbyło się w wielkiej sali na Zofinie. Imieniem czeskiego związku przemawiał prezes p. Mayer z Horaždovic. W bardzo serdecznych słowach zwrócił się do Polaków i Francuzów W imieniu m. Pragi witał gości radny i prezes praskiego związku strażackiego p. Tereba. Dał wyraz radości, że pierwszy walny zjazd odbywa się w Pradze, która właśnie święci złoty jubileusz istnienia związku praskiego. Prezes komitetu zjazdowego dr. Michalik mówił o znaczeniu dzisiejszej uroczystości dla pożarnictwa słowiańskiego Nad olbrzymimi zastępami słowiańskich strażaków dziś już nie można przyjść do porządku dziennego. Strażacy powinni być też przejęci ideą narodową. Od miasta do miasta, od wsi do wsi powinno płynąć hasło: „Wszystko dla bliźniego i ojczyzny!“

Imieniem Polaków przemawiał dr. Cwiklicer, który sławił czeską straż ogniową, nazywając ją mistrzynią strażactwa polskiego. I w tej dziedzinie zaznacza się łączność Polaków z narodem czeskim (huczne oklaski). Czesi i Polacy są synami jednej matki, którzy się jeszcze we wszystkiem porozumieją. (Brawa). W gorących słowach witał p. Cwiklicer Słoweńców, Chorwatów i Rusinów, co przyjęto gromkimi oklaskami.

Po mowie dr. Cwiklicera, którą nagrodzono owacyjnymi okrzykami na cześć Polaków, przemawiał przedstawiciel Rusinów, p. Chanik. Ten nawiązując do ciepłych słów prezesa, zakończył swe ruskie przemówienie słowy: „Czołem Polakom!“. Mówili następnie między innymi poseł Brzeznovsky i p. Hubalek, który witał Francuzów w ich ojczystym języku Dziękował przybyły z Paryża prezydent centralnego związku francuskiego p. Tayé, sławiąc braterstwo narodów francuskiego i czeskiego. Obecni wznosili okrzyki: „Niech żyje Francya!“ i „Na zdar!“

Przebieg zjazdu był pod każdym względem wspaniały; najbardziej imponująco przedstawiał się dzisiejszy pochód kilkunastutysięcznej armii strażackiej przez miasto i ołd, złożony miastu Pradze. Pochód szedł przez Vinohrady, pl. św. Wacława, ul Celetną, na pl. Staromiejski, gdzie się odbyły popisy

Na czele kroczyli prezes komitetu, pp. Krzeczan i Machaczek, dalej muzyka, za nią prezes Związku słowiańskiego, dr. Cwiklicer z Dobromila, wiceprezesi z Czech, Morawy, Ślązka i Galicyi, oraz członkowie prezydyum i wydziału. Następnie orkiestra, która grała pieśni polskie, gdyż za orkiestrą kroczyli goście polscy (w uniformach). Za naszymi zastępy strażaków ze Ślązka, Morawy i Czech w imponującej liczbie 15.000; na czele każdego oddziału barwny sztandar.

Bardzo hojnie obesłano wystawę strażacką, mieszczącą się w Kral. Oborze. Wydawnictwa są drukowane w języku czeskim, polskim i chorwackim. Wspaniale przedstawiają się okazy sanockiej fabryki wagonów, która nadesłała parowozy i sikawki. ***

Z naszych uzdrowisk i miejsc klimatycznych.

Zakopane 15. sierpnia.

(Wycieczka geologów. — Zlot okręgowy Sokołów.— Wycieczka lwowska. — Odsłonięcie pomnika Chałubińskiego. — Pogoda.)

Wczoraj po południu przyjechała garstka geologów z kongresu wiedeńskiego, która zwiedziła Szczawnicę, Pieniny i przybyła glądnąć Tatry. Gości serdecznie powitano na dworcu kolei, poczem ich rozkwaterowano a wieczorem odbył się bankiet, na którym przemawiano w języku niemieckim i francuskim.

Dziś rano zwykłym pociągiem o godzinie 7. przybyli Sokoli na zlot okręgowy. Na dworcu witano ich z muzyką zakopiańską, która grała pieśni patryotyczne. Udano się na boisko sokole, wspaniale urządzone kosztem przeszło 1 000 złr. hr. Zamoyskiego, a położone przy końcu ul. Jagiellońskiej naprzeciwko tzw. Przecznicy. Następnie wyruszono w pochodzie, z muzyką na czele do kościoła parafialnego, gdzie odbyło się uroczyste nabożeństwo.

W dwie godziny później, bo o godzinie 9. rano, przybył pociąg osobny, wiozący gości ze Lwowa, uczestników wycieczki, urządzonej przez maszynistów kolejowych. Pociągiem tym przybyło około 500 osób, których umieszczeniem zajął się właściciel Zakopanego, Wład. hr. Zamoyski.

W południe o godz. 1. wśród szalonego upału odbyło się odsłonięcie pomnika twórcy Zakopanego, śp. prof. Chałubińskiego, ustawionego naprzeciw muzeum tatrzańskiego u wylotu ul. Chałubińskiego i Zamoyskiego. Pomnik przedstawia się nie zbyt świetnie. Popiersie dr. Chałubińskiego nie odznacza się nadzwyczajną podobizną, razi niskość postumentu a najlepiej zdaje się zrobiona u stóp pomnika figura Sabały, grającego na gęśli. U stóp pomnika złożono przy odsłonięciu mnóstwo wieńców. Na uroczystość tę zebrało się stosunkowo mało osób, dzięki nieodpowiedniej bardzo porze, jako też niezwykłemu niedbalstwu komitetu przy rozsyłaniu zaproszeń. W dzień upalny odsłaniać pomnik o godz. 1. w południe, w porze obiadowej, to rzecz chyba niezwykła.

O godzinie 4. odbyły się na boisku ćwiczenia Sokołów, które zgromadziły tłumy publiczności. Loże i trybuny, wybudowane z drzewa, ofiarowanego bezpłatnie przez hr. Zamoyskiego, za-

---

4

RÓŻA RAWICZ DEMBIŃSKA.

Dwór w Porajowie.

Nowela.

(Ciąg dalszy).

Pani Dzielińska przyjęła z zadowoleniem podane ramię, bo widocznem było, że tej kobiecie brakło sił. Cerę miała bladą, piękne czarne oczy wydawały się jakieś zmęczone — i w całej postawie widać było pewną ociężałość, nie licującą z jej wiekiem.

Maryi ogromnie się podobała zaraz od chwili poznania pani Magdalena — i odtąd ciągle prawie były ze sobą razem. Dzieci przepadały za Maryą i tak się jakoś nieznacznie złożyło, że to małe kółeczko stało się w krótkim czasie nierozerwalnem.

Nie raz się zdarzyło, że pan Walery poszedł ze znajomymi panami na kilka partyj kręgli — a Marya zostawała z panią Dzielińską. W dalszym jednak ciągu znajomości częściej się zdarzało, że Marya z dziećmi i Busią szły z koszyczkami na jagody, lub grzyby a pan Walery zostawał z panią Magdzią na pogawędce.

Po kilku tygodniach powietrze górskie wzmocniło widocznie młodą kobietę, bo sama proponowała dalsze wycieczki góralskimi wózeczkami, zabierając rozmaite prowianty na przekąskę. Marya też dostarczała różnych przysmaków, którymi karmiła swoje małe przyjaciółki.

W ten sposób urozmaicany czas szybko mijał. Marya była też kilka razy na reunionach z ojcem i sporo osób na tych wieczorach poznała. Młodzi panicze, zwabieni urodą Maryi, a może i domniemanym posagiem, otaczali młodziutką panienkę i hołdowali jej — ale ona była obojętną na te admiracye, chociaż bawiła się wesoło.

Z panią Magdzią wyłącznie się zaprzyjaźniła prawdziwie i towarzystwo to wystarczało jej zupełnie. Pan Walery nie raz śmiał się z córki, że zakochała się w młodej kobiecie, ze szkodą młodzieży, starającej się widocznie o jej względy. Ojciec może nie miałby nic przeciw temu, żeby córce jego kto się spodobał, lecz to się nie stało.

Po upływie sześciu tygodni pan Porajski zaczął coś wspominać o powrocie do domu. Marya przyjęła to z oznakami radości.

Pani Magdalenie stanęły łzy w oczach i rzekła:

— Jaka ty jesteś niewdzięczna Maryo — tak się cieszysz, że się rozstaniemy — a mnie tak ciężko to przyjdzie. Kto wie, czy się kiedy zobaczymy w życiu. Mnie to tak niespodziewanie przyszło, że się przywiązałam do ciebie i dodała po namyśle — do państwa...

Pan Walery zobaczywszy łzy w tych pięknych oczach, odwołał natychmiast projekt wyjazdu.

Marya uściskała młodą wdowę, z którą mimo różnicy wieku mówiły sobie „ty“ i powiedziała:

— No nie płacz kochana, zostaniemy w Zakopanem, dokąd będziesz chciała — a potem pojedziesz z nami do Porajowa. Zobaczysz, jakie to cudowne miejsce.

— Nie przesadzaj — strofował ojciec — nie ma tam nic nadzwyczajnego, ot zwyczajnie szlachecka rezydencya. Ogrody są ładne, to prawda, drzewa bardzo stare, olbrzymie, ale nic więcej; w lecie na każdej prawie wsi znośnie. Marya kocha to swoje gniazdo, więc nic dziwnego, że i przesadza w pochwałach.

— Szkoda, że nie mogę korzystać z zaproszenia — rzekła pani Magdalena — ale ja tu mieszkam u mojej ciotki, która jest właścicielką znanej państwu willi w Zakopanem i jak się dowiedziała, że jestem jakaś szwankowna na siłach, zaprosiła mnie na całe lato; i rzeczywiście górskie powietrze cudownie na mnie oddziaływa — muszę przeto dokończyć kuracyi. O, bo ja bardzo dużo potrzebuję sił, aby egzystować jako tako na świecie. Tu znowu ukazały się łzy.

Pan Walery był ogromnie czuły na kobiece łzy — i widocznie wzruszony chodził po pokoju pokrząkując. Nareszcie stanął w oknie i zamyślił się.

Tego dnia Marya wybrała się na cały dzień na Gubałówkę, wraz z dziećmi, boną i pewną znajomą panią, która miała córeczki w wieku Ady i Broni. Mały światek nie posiadał się z radości z tej wycieczki.

Był to nadzwyczaj pamiętny dzień w życiu pana Walerego Porajskiego, bo siedząc sam na sam na werendzie z wdówką, oświadczył się jej bez wielkich ceregieli i został przyjętym bez namysłu.

Dowiedział się przy tej sposobności, że pani Magdalenie po śmierci męża pozostało całego majątku 20.000 i że z procentu od tej sumki żyła z dziećmi w Krakowie ze swoją ulubioną starą sługą, która ją a następnie jej córeczki na swych rękach wypiastowała. Nie chcąc ani centa utracić z tego kapitaliku, który uważała za własność dzieci a z drugiej strony pragnąc żyć przyzwoicie i mieszkać pokaźnie, musiała nie tylko bardzo się oszczędzać, ale i pracować a na to potrzeba sił, które się z czasem wyczerpują.

— Mam tylko tę jedną przyjemność — mówiła pani Magdalena, — że sama uczę dzieci początków, bo nikomu bym nie powierzyła tych moich aniołków, ale i to praca. Na zakończenie wyznała szczerze, że tak jest czasem wyczerpaną nieustannem zajęciem od rana do nocy, iż czuje wzmagające się osłabienie.

— Dla tego ci też nie obiecuję, panie Walery, być tak skrzętną gosposią, jakiej prawdopodobnie potrzebujesz, — a więc namyśl się proszę.

Panu Waleremu ani w głowie nie było namyślać się. Owszem, zapowiedź p. Magdaleny dogadzała mu, bo był pewnym, że Marya przyzwyczajona od dziecinnych lat do rządzenia domem, byłaby bardzo niezadowoloną, gdyby jej to odebrano.

(Ciąg dalszy nast.)

pełniły się szczelnie doborową publicznością, która produkcye Sokołów nagradzała zasłużonymi, hucznymi oklaskami. Publiczność pragnąca bezpłatnego widowiska zajęła stoki góry parkowej.

Wieczorem odbyła się wieczornica w hotelu „Morskie Oko“, która wypadła znakomicie.

W Zakopanem dziś 12 dzień z rzędu stała prześliczna pogoda — zamącona jedynie halnym wiatrem, który się zerwał nad wieczorem.

Komunikat Biura koresp.

Zakopane. 16. sierpnia.

Uroczystość odsłonięcia pomnika ś. p. dra Tytusa Chałubińskiego rozpoczęła się w piątek nabożeństwem żałobnem za duszę zasłużonego lekarza i wielkiego przyjaciela Zakopanego.

W sobotę zaś o g. $12^1/_2$ z południa, zebrała się na placu przed pomnikiem, u zbiegu ulic Chałubińskiego i Chramcówek liczna publiczność polska z trzech zaborów, bawiąca w Zakopanem. Między zebranymi była rodzina śp. Chałubińskiego, był delegat Akademii umiejętności, prof. Tretiak, delegat Tow. lek. krak. prof. Henryk Jordan, ks. dziekan Janas delegat z Poznańskiego, reprezentanci Towarzystwa tatrzańskiego, prof. Baranowski i dr. Dunin z Warszawy, prof. dr. Kostanecki, Kazimierz Tetmajer, Wojciech Kossak, komisarz klimatyczny Tadeusz Piątkiewicz, bawiący tu Sokołowie, radni gminni, przewodnicy tatrzańscy, lud góralski.

Nad przebiegiem uroczystości czuwał komitet budowy z przewodniczącym ks. Gnatowskim. Plac naokoło pomnika otoczono wielkiemi chorągwiami o barwach narodowych i smerekowymi festonami. Porządek utrzymywała miejscowa ochotnicza straż ogniowa.

Po rozpoczęciu uroczystości wszedł na trybunę Piotr Chmielowski i przemawiał imieniem komitetu budowy, zaznaczając, że śp. Chałubińskiemu zawdzięczać należy, że obecnie w Zakopanem zbierają się na parę miesięcy ludzie z całej Polski, aby tu swobodnie wymienić uczucia i myśli. Dalej podnosił mowca, że śp. Chałubiński znakomicie się przyczynił do badania przyrody tatrzańskiej i dał inicyatywę do założenia wielu praktycznych instytucyj, jak Tow. tatrzańskie, szkoła snycerska i szkoła koronkarska. Słusznie też mężowi temu wzniesiono pomnik ze składek wszystkich dzielnic Polski. Wreszcie podniósł jego miłość dla ludu i jego działalność na polu naukowej i narodowej pracy. W końcu złożył wyrazy podziękowania tym wszystkim, którzy komitet budowy wspierali i dał znak do odsłonięcia pomnika.

Spadła zasłona, orkiestra góralska zagrała pieśń patryotyczną. Zebrani ujrzeli pomnik, zwrócony ku Kuźnicom, ku głównemu pasmu Tatr. Na granitowym polerowanym trzonie, osadzonym wśród wielkich, naturalnych głazów granitowych, znajduje się bronzowe popiersie Chałubińskiego. Poniżej popiersia na trzonie tablica, naśladująca oryginalną zapinkę bacowską z napisem: „Chałubińskiemu 1820—1889“. U stóp pomnika na jednym z granitów siedzi z bronzu odlany Sabała, wierny towarzysz wycieczek Chałubińskiego. Wyobrażony jest w chwili, gdy przestał grać na gęślikach. W jednej ręce trzyma ulubiony instrument, w drugiej smyczek i rozpoczął opowiadanie jednej z bajek góralskich.

Po odsłonięciu pomnika złożono u stóp jego następujące wieńce: od Akademii umiejętności, od Tow. tatrzańskiego z gałęzi limbowych, od Museum tatrzańskiego im. Chałubińskiego, od Tow. muzycznego w Zakopanem, od uczestników lwowskiej wycieczki z biletów wizytowych, od kobiet polskich, ozdobiony dwoma ciupagami i jarzębiną, od komitetu budowy, od Towarz. zaliczkowego i od miejscowej straży ochotniczej.

Następnie przemawiali: prof. Baranowski z Warszawy imieniem lekarzy polskich; prof. Tretiak imieniem Akademii umiejętności, prof. Henryk Jordan imieniem Towarz. lek. krak., dr. Dunin z Warszawy imieniem tamtejszego Towarz. lekarskiego, prof. dr. Ponikło imieniem Towarz. tatrzańskiego, p. Jan Kasprowicz, wyrażając cześć dla najidealniejszego wyobraziciela naszej duszy zbiorowej i oddając hołd jego patryotycznej pracy i miłości narodu Dr. Rowiński, adwokat z Krakowa, przemawiał imieniem Sokolstwa polskiego, wykazując łączność między ideami, jakie przyświecały śp. Chałubińskiemu a temi, które ożywiają Sokolstwo. Dalej góral Andrzej Suleja, dał wyraz czci i wdzięczności dla śp. Chałubińskiego, za jego miłość dla ludu góralskiego. Wreszcie p. Budziszewski przemawiał imieniem kobiet polskich. Uroczystość zakończyła się odegraniem wieńca pieśni polskich.

Zakopane 16 sierpnia.

W piątek wieczorem przybyła tu grupa geologów, uczestników międzynarodowego zjazdu geologicznego w Wiedniu pod przewodnictwem prof. Uhliga z Wiednia, oraz pp. Kuźniara i Limanowskiego. Między przybyłymi znajdował się p. Griesbach z Kalkutty, znakomity badacz Himalayów; Lugeon z Lozanny badacz Alp; Baltzer z Berna szwajcarskiego, również słynny badacz Alp; Fraas ze Stuttgartu; Mühlberg z Aaren w Szwajcaryi; Vogdt z Petersburga; Lory z Grenobli i wielu innych. Na dworcu oczekiwał przybyłych właściciel Zakopanego hr. Wł. Zamoyski, który przyjął geologów jako swoich gości. Oczekiwał także ich przybycia wiceprezes tatrz. Ponikło i grono bawiących tu ludzi nauki.

Z dworca kolejowego podążyli geologowie powozami do Zakopanego i zwiedzili je szczegółowo, między innemi muzeum Tatrzańskie im. Chałubińskiego i szkołę snycerską. Wieczorem odbył się na cześć gości obiad w sali Dworca Tatrzańskiego, urządzony przez Towarzystwo tatrzańskie. W obiedzie wzięło także udział liczniejsze grono osób, bawiących w Zakopanem, jak dr. Roszkowski, dr. Kostanecki, dr. Chramiec, p. Giełgud, prof. Aksentowicz, dr. Chwistek, Alfred Szczepański. Pierwszy toast na cześć gości wzniósł dr. Ponikło w języku francuskim. P. Balzer z Berna szwajc. podziękował serdecznie i wzniósł toast na rozwój Towarzystwa tatrzańskiego. Prof. Kostanecki toastował na cześć prof. Uhliga; toasty zakończył prof. Roszkowski.

Geologowie rozpoczęli następnego dnia naukowe wycieczki. W południe w sobotę udali się do doliny kościeliskiej.

Urzędnicy a kolej.

Sprawa ulg w opłacie jazdy koleją dla urzędników autonomicznych została świeżo poruszoną przez sekretarza rady pow. stryjskiej, który odniósł się do większego grona urzędników z następującem pismem:

Przed dwoma laty poruszyłem sprawę uzyskania od c. k. ministerstwa kolejowego tzw. legitymacyj kolejowych dla urzędników rad powiat. tudzież magistratów. Odpowiedzi, jakie wówczas otrzymałem od wydziałów pow., wyrażały prawie jednogłośnie zgodność co do potrzeby wdrożenia odpowiedniej akcyi, jak nie mniej głęboką wiarę w pomyślny jej rezultat. Sprawa utknęła, bo z pewnych sfer poselskich wyrażono mi wątpliwość w szczęśliwe załatwienie tej sprawy. Ponieważ atoli w ostatnich kilku dniach jeden z wybitnych posłów oświadczył tutejszym urzędnikom, że gotów jest czynić wraz z innymi posłami starania u rządu dla uzyskania dla nas wspomnianych legitymacyj, przeto zapytuję WP. kolegę, jakie jest jego zapatrywanie na tę sprawę, czy należałoby zwołać w tym celu zjazd do Lwowa i w jakim mniej więcej czasie, wreszcie czy mógłby WP. kolega liczyć na silne poparcie któregoś z naszych posłów.

Nakoniec, czy uważa WP. kolega za potrzebę wciągnięcie do tej akcyi urzędników magistratów. *Kirchner.*

Sprawa ta zasługuje na poparcie w radzie państwa, a nie wątpimy, że Koło polskie zechce energicznie ją poprzeć i przeforsować, choćby na tej podstawie, że urzędnicy autonomiczni równie dla kraju ważną spełniają służbę jak rządowi, a często, niestety zbyt często załatwiają sprawy do autonomii nie należące, z tytułu poruczonego zakresu działania za urzędników państwowych.

* * *

Prawie równocześnie otrzymujemy w tej sprawie od jednego z naszych stałych prenumeratorów następujące pismo:

Podatek od biletów kolejowych wydał rezultaty po nad wszelkie oczekiwania dla skarbu kolejowego korzystne; p. Boehm-Bawerk zrobił znakomity interes na dyurnistach i wdowach, bo niby to dla uregulowania płac urzędników i wdów urzędniczych stałego kalibru miały być obrócone dochody z tego podatku. P. Boem Bawerk zrobił prócz tego jeszcze i dlatego dobry interes, bo uregulowawszy dyurnistów, zapełnia nimi te miejsca służbowe mniej odpowiedzialne, które dotychczas zajmowali die Unterbeamten. Przeciw temu powinny czynniki powołane głośny wnieść protest.

Ale najdotkliwiej, bo wszystkim kategoryom urzędników, odczuć się dają t. z. stałe legitymacye urzędnicze. Stempel tak wysoki od rocznych kart opłacałby się tylko tym, którzy bardzo często podróżują, a takich urzędników nie ma, zaś stempel na legitymacye do jazdy jednorazowej kosztujący koronę, pochłania najczęściej całą lub prawie całą różnicę uzyskanej zniżki, jeśli podróż nie odbywa się na dalszą metę. Tak więc dodawszy do tego kłopot z uzyskaniem legitymacyi, koszt fotografii itd. przedstawia się rzecz tak, iż większość urzędników szczególniej niższych rang uważa, iż nie opłaca się czynić starania o legitymacyę.

Temu przecież zaradzićby wypadało, jeżeli teorya ma być w zgodzie z praktyką.

KRONIKA.

Lwów, dnia 17. Sierpnia 1903.

Kalendarzyk.

We wtorek 18. sierpnia. Heleny Szwed. — Gr. kat. Ewsyhnia. — Kal. słow. Bronisława.

Wschód słońca 5·05, zachód 6·59.

We środę 19. sierpnia. Benigny. — Gr. kat. Preobr. Hosp. — Kal. słow. Bolesława.

Wschód słońca 5·06 zachód 6·58.

We czwartek 20 sierpnia Stefana kr. — Gr. kat. Dorotya Pr. — Kal. słow. Sobiesława.

Wschód słońca 5·07, zachód 6·56.

— **Cesarz** przyjął w piątek kardynała, ks. Puzynę, na posłuchaniu.

Marszałek hr. St. Badeni powrócił do Lwowa i objął urzędowanie.

— **Zapiski osobiste.** P. Kazimierz Skrzyński, wiceprezes tow. dziennikarzy i współredaktor *Gazety Lwowskiej* zachorował niebezpiecznie w Truskawcu, gdzie bawi dla poratowania zdrowia.

— **Wiadomości dyecezyalne.** Archidyecezya lwowska ob. łac. Instytucyę kanoniczną na opróżnione probostwo w Zaleszczykach otrzymał ks. Michał Piotrowski, proboszcz ze Skałatu. Administratorem w Skałacie zamianowany został. ks. Antoni Moczarowski, wikaryusz z Toporowa.

Konkurs na opróżnione probostwo w Skałacie ogłoszony do końca września br.

— **Ułaskawienia.** Rozporządzeniem z d. 14. sierpnia darował cesarz 64 więźniom resztę kary, z tego sześciu w męskim zakładzie karnym we Lwowie, pięciu kobietom w zakładzie karnym dla kobiet we Lwowie, jednemu w zakładzie karnym w Stanisławowie.

Kronika lwowska.

= **Wycieczka geologów**, zwiedzająca nasz kraj, przybyła wczoraj do Lwowa. Skład tej wycieczki jest już znany naszym czytelnikom z poprzednich sprawozdań. Po zwiedzeniu Borysławia, okolic naddniestrzańskich koło Zaleszczyk i doliny Prutu pod przewodnictwem prof. Szajnochy, uczestnicy wycieczki przybyli onegdaj wieczór do Stanisławowa, skąd ich przywiózł prof. dr. Dunikowski do Lwowa. Wczoraj rano zwiedzano muzeum im. Dzieduszyckich, gdzie hr. T. Dzieduszycki wraz z synami robił honory domu. Poszczególne działy oprócz hr. Dzieduszyckiego objaśniali zebranym pp. Siemiradzki, Łomnicki, Hadaczek i Szukiewicz. Goście byli zachwyceni zarówno przyrodniczymi, jak też etnograficznymi zbiorami. Później zwiedzano politechnikę lwowską, mianowicie muzea prof. Niedźwieckiego i Syroczyńskiego. Oprócz tego także stacyę scismiczną, gdzie prof. Laska objaśniał zajmujące soismogramy, przedstawiające trzęsienia ziemi tysiące mil odległe. O godzinie pół do 2 odbył się w hotelu Żorża bankiet, urządzony na cześć gości przez komitet lokalny. Pierwszy toast wzniósł p. Syroczyński, potem p. Dunikowski, a z gości odpowiadali prof. Louis z Londynu i dr. Greichner z Strassfurtu.

Popołudniowa wycieczka na Wysoki Zamek, skąd goście podziwiali przepyszny widok na miasto i okolicę, nie udała się niestety z powodu deszczu. Wieczorem o godz. pół do 8 odbył w kasynie Narodowem bankiet, wydany na uczczenie gości przez hr. T. Dzieduszyckiego. Pierwszy toast wzniósł gospodarz na cześć zagranicznych geologów, wyrażając nadzieję, że ci jak najlepsze wspomnienia wyniosą o kraju i narodzie, który z takim zapałem wita ludzi nauki bez różnicy narodowości. W nader pięknej przemowie odpowiedział profesor geologii z Paryża, p. Vidal de la Blache, oświadczając, iż wszystko co widział i poznał, przeszło jego oczekiwania. Piękną mowę zakończył toastem na pomyślność hr. Dzieduszyckiego i rozwoju jego instytutu narodowego tj. muzeum. Japończyk, profesor z Tokio, p. Koto Bundziro, wzniósł w angielskim języku toast na cześć Polaków i wspaniałego ich kraju, zachęcając japońskiem życzeniem „Man hai“ (Tysiąc lat!), co odpowiada polskiemu górniczemu życzeniu „Szczęść Boże“. Z uczty w kasynie Narodowem udano się do pałacu hr. Dzieduszyckich, gdzie zjawiło się prócz uczestników zjazdu, wiele osób z rodziny uprzejmych gospodarzy i miejscowego świata naukowego. Raut gwarny i pod każdym względem wspaniały, robił oryginalne wrażenie z powodu, iż do rozmowy używano sześciu języków.

Część gości odjechała do Wiednia na kongres geologiczny, część zaś pozostała jeszcze przez dziś we Lwowie.

= **Zbrodnia w Kulparkowie.** W krajowym zakładzie dla obłąkanych w Kulparkowie znowu zdarzył się straszny wypadek zabicia chorego przez dozorcę.

Przed rokiem przyjęty został na dozorcę w Kulparkowie Wasyl Wachuła, mężczyzna młody i bardzo silny. Przez czas swej służby cieszył się najlepszą opinią i otrzymał nawet nadzwyczajną remuneracyę. Dnia 12. bm. wysłany został Wachuła przez zarząd zakładu z jednym z chorych, celem dostawienia go do miejsca przynależności. Bezpośrednio po jego odjeździe poczęli się chorzy skarżyć, że Wachuła bardzo źle ich traktuje, że ich bije i męczy. Prymaryusz zakładu dr. Kruszyński zarządził śledztwo, a rezultaty jego są przerażające. Oto zeznaniami kilku przytomnych chorych i drugiego dozorcy z tej sali, Filipa Palucha, stwierdzono, że Wachuła bił systematycznie chorych w szczególności zaś znęcał się nad kilkoma, którzy cierpieli na osłabienie pęcherza. Ślady znęcania się znaleziono przedewszystkiem na chorym, Franciszku Struziku. Struzik, mężczyzna 42-letni, był górnikiem w Marawskiej Ostrawie; zapadłszy na chorobę umysłową został oddany na kuracyę do zakładu dla obłąkanych w Opawie, jako jednak nieuleczalnie chory a przynależny do Galicyi, został stamtąd odesłany do zakładu w Kulparkowie. Cierpiał on na chorobę umysłową z porażeniami postępowemi (paralisis progressiva).

Przy badaniu zarówno Struzik jak inni chorzy zeznali, że jednak nie donieśli o tem dotąd z obawy przed jego zemstą. To samo oświadczył dozorca Filip Paluch. W szczególności stwierdzono, że Wachuła na dzień przed odjazdem obił Struzika w okropny sposób. Dr. Kruszyński dał znać o wypadku dyrekcyi zakładu, a ta zawiadomiła o strasznem zajściu prokuratoryę państwa oraz wydział krajowy. Tymczasem już w środę wieczór stan Struzika znacznie się pogorszył, wystąpiła silna gorączka, wnet potem stwierdzono zapalenie opłucnej i płuc. Po całodziennych męczarniach zmarł Struzik w piątek nad ranem, nie odzyskawszy przytomności.

Sekcya sądowo-lekarska, dokonana na zwłokach Struzika, wykazała złamanie czterech żeber, trzech po lewej, jednego po prawej stronie i wybroczyny krwi na pleurze i śledzionie.

Straszny ten wypadek w Kulparkowie wywołał w najszerszych kołach bolesne wrażenie. Muszą się budzić okrutne podejrzenia i obawy o internowanych w zakładzie kulparkowskim. Ci, którzy mają tam swoich bliskich, są zaniepokojeni. Tem bardziej, że zbrodnia taka nie jest pierwszą w Kulparkowie; przed kilku laty zginął tam podobną śmiercią hr. Dzieduszycki, a przed rokiem taki sam straszny los spotkał jednego chorego w krakowskim zakładzie dla obłąkanych pod im. św. Łazarza. Wprawdzie dozorcy zostali ukarani, ale wydaje się, jakoby system, okrutny system bicia i torturowania pozostał. Ogół domaga się surowego śledztwa. Wierzymy też, że nowy dyrektor zakładu kulparkowskiego, dr. Kohlberger dołoży całej energii, aby dojść aż do dna prawdy i jeżeli jakieś resztki tego systemu praktykują się w zakładzie, bezwzględnie je wypleni.

= **Żydowskie zgromadzenie ludowe**, zwołane przez komitet socyalno-demokratyczny w sprawie powszechnego głosowania, odbyło się w sobotę po południu na placu Zbożowym. Referowali dr. Diamant po polsku, p. Menkes żargonem, a w końcu dr. Wyrostek po polsku znowu. Rezolucyi nie uchwalono żadnych, wszyscy mowcy natomiast zachęcali do walki i manifestacyi na rzecz powszechnego głosowania. Kiedy po ukończeniu zgromadzenia pochód z około 2000 głów złożony przy odgłosie Czerwonego sztandaru wchodził na ul. Boźniczą, natknął w odległości kilkudziesięciu kroków na kordon policyjny i zatrzymał się. Nagle odłączył się od kordonu komisarz policyjny z dwoma żołnierzami i zbliżył się do tłumu. Teraz nastąpiła rzecz niespodziewana. Tłum tysięczny, panicznym na widok policyi ogarnięty strachem rzucił się do ucieczki, tratując i depcąc tych co potrąceni łokciami uciekających padli na ziemię. Na placu zabrzmiał jeden olbrzymi jęk trwogi. Na ten widok wydelegowany urzędnik policyjny stanął na chwilkę bezradnie, w tylnych natomiast szeregach tłumu, które zostały na miejscu, ozwał się groźny pomruk. W miejsce tych co uciekli, przybyli inni, poczęły padać gęste obelgi pod adresem policyi, ta rozpoczęła rozpędzać tłum, który też spędzany z miejsca na miejsce, przelewając się z ulicy na ulicę i na plac z placu, po pół godzinie zniknął.

= **Brzydka sprawa.** Przemysłowiec i kupiec p. Niemojowski za pośrednictwem lwowskiej spółki wytwórczo-handlowej sprowadzał pióra stalowe do pisania z fabryki polskiej Konrada Wasilewskiego w Warszawie. Płacił za nie drożej o 40% od piór niemieckich, ale spełniał obowiązek obywatelski rozpowszechniając wyrób polski i rugując towar niemiecki. Tymczasem pokazało się, że Konrad Wasilewski w błąd wprowadza ogół polski. Pióra przez niego dostarczane są wyrobem niemieckim, a p. Wasilewski jedynie na pudełkach nalepiał swoję etykietę. Na każdem piórze znajduje się nawet wybity napis „Schmidt Nürnberg“. P. Niemojowski doszedłszy do odkrycia tego brzydkiego podstępu, sam go publikuje.

= **Lwowski korpus weteranów** obchodził wczoraj 25-letni jubileusz swego założenia. Rano na podwórzu koszar 15. pp. odbyła się msza polowa, którą odprawił honorowy członek Tow. ks. kan. Podolski. Na mszy św. obecny był namiestnik hr. Potocki, komenderujący gen. zbr. Fiedler, w otoczeniu generalicyi i delegacye pułków, załogujących we Lwowie. Przygrywała kapela 15. pp. Po mszy św. cały korpus przedefilował przed namiestnikiem, poczem poprzedzony orkiestrą weteranów ruszył ku miastu. Przeszedłszy ulicami św. Mikołaja, Akademicką, pl. Maryackim, Bernardyńskim i Piekarską ustawił się korpus w szeregi przed lokalem. Ks. Podolski i ks. Mudrak dokonali poświęcenia lokalu i nowo nabytego sąsiedniego domu, przeznaczonego na przytulisko dla niezdolnych do pracy członków, poczem odbyło się wspólne śniadanie.

= **Renvers i avers.** *Apropos* sobotniej wycieczki do Tuchli otrzymaliśmy dwa listy. Jeden z kół bliskich komitetu, który urządzał wycieczkę: Wycieczka odbyła się wśród najpiękniejszej pogody. Rano została odprawiona przez ks. Bielawskiego msza św. podczas której przyśpiewywała dziatwa i lwowska Lutnia religijne utwory po południu zaś odbyły się popisy dziatwy ze śpiewu i gimnastyki. Należy wyrazić kierownikowi kolonii p. Dobkowi za wzorowe prowadzenie zakładu, jako też pannie Jawickiej wdzięczne uznanie. Wśród gości, rozbawionych oboma muzykami kolejowemi, lwowską i stryjską widzieliśmy inicyatora kolonii p. Wierzbickiego pp. Gutmana, Götza Popowicza i innych panów z komitetu. Znakomicie udała się wycieczka, zakończona żywym obrazem przy świetle bengalskich pochodni, rzucających blaski na pociąg z gośćmi do Lwowa.

Drugi list pochodzący od jednego uczestnika wycieczki brzmi zupełnie odmiennie: Pułapką na naiwnych był objad, który oddano w przedsiębiorstwo zdaje się restauratorowi kolejowemu ze Stryja. Bilety na ten objad sprzedawano poprzód, a kto bilet kupił był już w rękach przedsiębiorcy. To, co podano na objad, nie ma nazwy. Ciepła woda zagotowana na kościach, liche mięso z surową marchwią i niedopieczone oślizłe ciasto z jabłkami. Nikt nie mógł tego przełknąć, a kto przyciśnięty głodem, połknął kilka kawałków mięsa, odchorował. W każdym innym kraju byłaby publiczność albo zasypała temi „potrawami“ przedsiębiorcę, albo sądownie żądała odszkodowania i zwrotu pieniędzy za bilety. My tylko jesteśmy tak pokorni, że wszystko przyjmujemy; winą tego panie, gdy kilku mężczyzn chciało się upomnąć, prosiły aby nie robić „skandalu“. Co prawda, na objad tuchelski dało się „wziąć“ tylko niewiele osób, ci, którzy poraz pierwszy w wycieczce do Tuchli udział brali, kto bowiem na poprzedniej wycieczce objadu kosztował, miał go już dość na zawsze. Sobotni objad, jako ostatni, był już szczytem drwin z publiczności. Przy tem usługa była haniebna, jak z łaski, naczynie i łyżki nie kwalifikujące się nawet do 10 centowej garkuchni. Komitet miał objad zupełnie inny i osobno zastawiony. W ogóle też o uczestników wycieczki nikt się nie troszczył, pozostawieni byli własnemu losowi.

= **Z kroniki policyjnej.** Dziś w południe rzucił się notowany złodziej Dawid Kraus, któremu zabroniono na zawsze pobytu we Lwowie, na eskortującego go do aresztów policyjnych ajenta policyi Weinstocka i rozdarł mu surdut.

W jednym szynku przy ul. Boźniczej usiłowała się dziś otruć wyrobnica Bilińska roztworem z zapałek. Była zupełnie pijaną. Odwieziono ją na inspekcyę policyi, gdzie Bilińska wydobyła nóż kuchenny i oświadczyła, że nim odbierze sobie życie. Zamknięto ją w aresztach aż do wytrzeźwienia.

= **Wycieczka do Budapesztu.** Jak wspaniałe przyjęcie przygotowują Węgrzy dla wycieczki urządzonej do Budapesztu przez galic. Stow. kolejarzy i z jakim entuzyazmem zajmują się tą wycieczką, dają dowód ogłoszenia pism węgierskich i tak: *Budapesti Hirlap* pisze: „Tysiąc Polaków w Budapeszcie“. Wielkie Tow. Polaków, złożone z około tysiąca osób, przyjeżdża do naszej stolicy dnia 19. bm. Na godne przyjęcie miłych nam gości zawiązały się komitety, złożone z „Narodowego Związku węgierskiego“, z „Tow. Polaków“ w Peszcie, z „Klubu uniwersyteckiego“ i z „Klubu atletów“. Protektorat przyjęcia objęli: burmistrz p. Halmos Janos i obaj wiceburmistrze dr. Matuska Majos i dr. Rozsavölgyi. Prezesem honorowym wybrani zostali nestor poetów naszych Maurycy Jokaj i poseł Rakoszy Jeno i Stefan Klék. Do prezydyum komitetu przyjęcia wybrani zostali dalej dr. Arpad Balosz, Jozef Zseni, Tomasz Gurowicz, ks. J. Sarossy, poseł dr Jerencz Krasznay, dr. Bela Krepelka, pp. Józef Gulyas i Stefan Konacs. Do udziału w aranżowaniu przyjęcia zgłosili się dobrowolnie, pp dr. Barańsky, Vargha dr. Koracs i Nagy, z akademii jurydycznej w Debreczynie Kin Bela, z uniwersytetu w Klausenburgu Brozik Sandor, z uniwersytetu w Koszycach Kolla Ostrau z uniwersytetu w Eperies i Thol Dezsö, z akademii prawniczej w Sarospatak. Uroczyste przyjęcie nastąpi dnia 19. bm. o 11. rano na centralnym dworcu kolejowym, na którym zjawią się obywatele peszteńscy, frekwentanci szkół wyższych oraz członkowie różnych stowarzyszeń i korporacyj ze standarami. Po mowach powitalnych uroczysty pochód do miasta. Po południu wielki festyn na wyspie Małgorzaty, którą właściciel arcyksiążę Józef, oddał komitetom powyższym, celem przyjęcia gości polskich do dyspozycyi.

Wobec tak gorących przygotowań na nasze przyjęcie i wobec entuzyazmu, z jakim Węgrzy nas w swej stolicy oczekują, byłoby wielce pożądanem, aby ze Lwowa wybrała się wycieczka jak najliczniejsza. Ceny przewozu są bardzo niskie, bo po 22 koron na II. klasę, po 15 koron na III. tam i z powrotem. Ponadto są karty okrężne, uprawniające do całkowitego utrzymania, pomieszkania, na jazdy dorożkami, kolejami elektrycznemi, konnemi, zębatemi, okrętami, tudzież do wstępów na przedstawienia w operze królewskiej, do wszystkich miejsc godnych zwiedzenia i muzeów, oraz na wszystkie festyny i bankiety wraz z bezpłatnym przewozem do Budapesztu i z powrotem po cenie 82 koron na klasę II. a 65 koron na klasę III.

Z Budapesztu zaś od prezesa tamtejszego stowarzyszenia Polaków otrzymujemy zapewnienie, że przyjęcie wycieczki w stolicy węgierskiej będzie świetne, a wypadnie tem okazalej, im więcej Polaków przyjedzie „Cały kraj — piszą nam — o niczem innem dziś nie mówi, jak o przyjęciu Polaków w Budapeszcie Polacy zamieszkali na Węgrzech zgłaszają się do komitetu peszteńskiego i zamierzają przyłączyć się do pociągu, wiozącego wycieczkę, po drodze Hatvanie, by swych rodaków przywitać przed przyjazdem ich do stolicy węgierskiej. Węgrzy zaś sami rzają witać gremialnie gości polskich w Munkaczu, Miszkolcu, Hatvanie“.

Jeden z Polaków zaś w Budapeszcie zamieszkałych pisze nam: „Przyjęcie Polaków w Budapeszcie będzie wspaniałe. Wszystko zapewnione. Wszelkie dyssonanse szkodzą nie tylko nam, Polakom, tu zamieszkałym, ale przyniosłyby stratę i Węgrom, którzy przygotowali się na przyjęcie Polaków okazale a serdecznie.“

Kronika krajowa.

Ruch pociągów. Stanisławowska dyrekcya kolejowa komunikuje: Z powodu robót około rekonstrukcyi zostaje wstrzymany ruch ogólny na częściowej przestrzeni Nadwórniańskie Przedmieście-Słoboda rungurska kopalnia, kołomyjskich kolei lokalnych od 17. do 25. bm. włącznie.

Z Sambora donoszą, że budynek, w którym mieści się sąd obwodowy, zarysował się i każdej chwili grozi zawaleniem. Pospiesznie zarządzono delożowanie całego budynku.

W Drohowyżu w zakładzie sierót zastępca ochmistrza Szypajło, Rusin, zabronił wychowankom śpiewać pieśń „Boże coś Polskę“. Kurator zakładu, hr. Skarbek, wdrożył dochodzenie dyscyplinarne i zbadawszy, że motywem postępku Szypajła była jedynie nienawiść, jaką on żywi do wszystkiego, co polskie, natychmiast go wydalił. Zastępcą ochmistrza ustanowiony został nauczyciel, Antoni Gogojewicz.

Tortury w aresztach miejskich. W Wadowicach przed tryb. karnym rozpoczął się proces o gwałty, dokonywane przez byłego inspektora policyi miejskiej i jego podwładnych na rozmaitych przestępcach rzeczywistych i urojonych, aresztowanych przez organa policyjne miejskie w ciągu lat pięciu i osadzonych w aresztach miejskich w Żywcu. Akt oskarżenia zarzuca głównemu obwinionemu, Andrzejowi Hylińskiemu, byłemu inspektorowi policyi w Żywcu, urodz. w r. 1864, że w kilkunastu (18) wypadkach katował ofiary swoje w iście barbarzyński sposób, chcąc od nich wydobyć zeznania lub przyznanie się do winy. Najlżejszym rodzajem kary, jaką często odcierpieć musieli nieletni chłopcy, było bicie pięściami po głowie i ciele, dłonią po twarzy, kopanie nogami i niebezpieczne pogróżki, jak: „Zabiję cię jak psa“ i t. d., przyczem p. Hyliński trzymał zwykle obnażoną szablę lub nabity karabin. Stosowanie kar cięższych, powtarzające się niezwykle często, zasadzało się na chłostaniu ciężkim bykowcem, w którym wewnątrz tkwi drut o średnicy do 3 mm., rzadsze natomiast przypiekanie stóp świeczką lub wiechciem zapalonej słomy, bicie bykowcem po piętach, zmuszanie więźniów do jedzenia silnie nasolonych śledzi i niedawanie im wody itd. Kary te stosował, według zeznań świadków, oskarżony p. Hyliński sam, lub też przy pomocy trębacza i policyantów: Franciszka Niewiadomskiego, Karola Kucharskiego i Augusta Plucińskiego. Wszyscy oni obwinieni są o zbrodnię gwałtu publicznego z § 98 a u. k., Hyliński nadto o zbrodnię z § 98 b u. k. i o przekroczenie z § 381 u. k. Hyliński podczas rozprawy wypierał się wszystkiego, twierdząc, że świadkowie są źli na niego, jako na energicznego inspektora itd. Z dalszych trzech oskarżonych przyznał się Kucharski, że przeciągnął jednemu z oskarżonych kij popod kolana między związane ręce i nogi i powiesił go na jakie „10 minut“ z rozkazu Hylińskiego. Inni oskarżeni nic sobie dobrze przypomnieć nie chcieli.

W Jarosławiu podczas ćwiczeń w strzelaniu ostrymi nabojami zabity został przypadkiem huzar z 5 szwadronu 8 pułku. Otrzymał strzał w plecy i padł trupem na miejscu.

Ze Szczawnicy. Szósta lista gości kąpielowych, przybyłych do Szczawnicy do 8 bm. wykazuje osób 2442.

Śmierć w górach. Telegram doniósł już nam o śmiertelnym wypadku Władysława Lustgartena na Łomnicy. Bliższe szczegóły są następujące: Władysław Lustgarten 23-letni rygorozant prawa, syn lekarza w Krakowie, wybrał się w poniedziałek z licznem towarzystwem na wycieczkę. We środę wracając rozdzieliło się towarzystwo w ten sposób iż wszyscy, prócz Lustgartena, wrócili około południa do Zakopanego, on zaś zamierzał powrócić drogą mniej uczęszczaną, zapowiedziawszy swój powrót na godzinę 2 po południu. Kiedy w nocy nie wrócił, towarzysze wycieczki obawiając się wypadku, rozpoczęli poszukiwania, jednak bez skutku; dopiero w piątek w południe znaleziono go nieżywego, a po papierach znalezionych u niego stwierdzono identyczność jego osoby. Lustgarten był wprawnym turystą, znającym drogi i przejścia w Tatrach, tak, że obywał się zwyczajnie bez przewodnika.

Kronika powszechna.

§ **Zabicie konzula rosyjskiego.** *N. Fr. Presse* otrzymała autentyczne wyjaśnienie, w jaki sposób konzul Rostkowski zabitym został.

Konzul już dawniej uskarżał się na to, że warty tureckie nie prezentują przed nim broni, lecz tylko lekceważąco go pozdrawiają. Wojskowe władze tureckie, którym Rostkowski robił w tym kierunku przedstawienia, odpowiedziały mu, że jeżeli chce odbierać honory wojskowe, musi wychodzić albo tylko w mundurze, albo w towarzystwie kawasa, gdyż żołnierze nie znają go osobiście i dlatego nie prezentują przed nim broni.

Ubiegłej soboty wyjechał Rostkowski powozem w towarzystwie jakiegoś pana i chciał przejechać przez linię wojskową, przez którą przejazd jest zabroniony.

Gdy przybył do posterunku, zawołał szyldwach strzegący przejścia;

— Yassak (nie wolno).

Jednakże Rostkowski nie zważał na przestrogę żołnierza i chciał dalej pojechać. Wówczas szyldwach ponownie go zatrzymał, tłumacząc mu, że tędy przejazd jest wzbroniony. Konzul kazał wtedy powóz zatrzymać i ze szpicrutą w ręku zbliżywszy się do żołnierza zapytał go:

— Dlaczego mnie tędy nie puszczasz?

— Ponieważ instrukcya moja nakazuje mi tędy nikogo nie puszczać.

— A wiesz, kim ja jestem? — zapytał konzul.

— Nie wiem, nie znam pana.

— Jestem konzulem rosyjskim.

— To mi wszystko jedno — odrzekł żołnierz — instrukcya moja zakazuje mi kogokolwiek tędy przepuszczać, z wyjątkiem tylko mego komendanta.

Na te słowa Rostkowski nie dał żadnej odpowiedzi, lecz rzucił się jak wściekły na biednego żołnierza i uderzył go trzy razy biczem. Równocześnie wyciągnął rewolwer i zagroził nim żołnierzowi. W tej chwili padł strzał i Rostkowski śmiertelnie ranny legł na ziemi.

Mimoto ambasador rosyjski w Konstantynopolu, Zinowiew, zażądał w imieniu Rosyi, aby zabójca Rostkowskiego był na śmierć skazany. Sądy tureckie były posłuszne. Jak telegrafują odbył się w piątek w Monastyrze sąd wojenny i skazał żandarma Halego i drugiego żandarma, który strzelał następnie za uciekającym powozem Rostkowskiego na śmierć. Nadto jeszcze jeden żandarm z tej warty skazany został na 15 lat a inny na 5 lat więzienia i wreszcie dwóch jeszcze oficerów zdegradowano. Wyrok śmierci na obu żandarmach wykonano natychmiast.

Sułtan podwyższył odszkodowanie dla wdowy po Rostkowskim na 400.000 fr.

§ **Szkoła dziennikarska.** Wydawca dziennika *New York World* przeznaczył 2 miliony dolarów na utworzenie szkoły dziennikarskiej.

§ **Małpy w modzie.** Z Paryża nadchodzi wiadomość, że najmodniejszem futrem podczas przyszłego sezonu zimowego będą — małpy.

§ **Mniemane oślepnięcie Edisona.** W ubiegłym tygodniu obiegała prasę zagraniczną wiadomość, że Edison zaniewidział, skutkiem badań promieni Roentgena. *Daily Mail* zamieścił nawet rozmowę korespondenta swego ze słynnym wynalazcą, który wyjaśnił jakoby powody swego oślepnięcia. Okazuje się teraz, że cała ta wiadomość była zmyślona. Jedno z pism berlińskich otrzymało od zakładów elektrycznych Bergmana list, że przesławszy pytanie do osób z najbliższego otoczenia Edisona, z którym są w ciągłych stosunkach, otrzymali odpowiedź, iż wiadomość ta jest zupełnie nieuzasadniona, nadto, że podobną puszczono już w świat przed laty trzema.

§ **Walka z dopingiem.** Sensacyjne wieści przynoszą pisma sportowe z toru petersburskiego. Oto po analizie skóry końskiej, dokonanej przez profesora Bela, okazało się, że niektórym koniom zadawana strychnina, kokaina lub morfina, sztucznie ma podniecać konie te w wyścigu, co zwą trenerzy amerykańscy dopingiem. Gdy analiza stwierdziła to odkrycie, z rozkazu władz polecono najsurowiej przeprowadzić śledztwo i utworzono komisyę ze znanych hodowców i sportsmanów dla wydania wyroku na winnych tego rodzaju nadużyć. Oczywiście, wszystkim są wiadome tryumfy amerykańskich trenerów, którzy w iście zadziwiający sposób wygrywają swymi końmi wszystkie niemal wyścigi. Zagranicą dawno poznano się już na tego rodzaju szalbierstwach i w Anglii bardzo krytycznie patrzono na tryumfy Amerykanów, a we Francyi prawie zupełnie z nimi skończono. Stwierdzony doping zagranicą pociąga wyrok, mocą którego trener utraca licencyę, a właściciel jest wykluczony z torów i jednocześnie konie jego tracą prawo do współzawodnictwa. O praktykowaniu tego rodzaju oszustw i w Warszawie, po zjechaniu się całej falangi Amerykanów, krążyły wciąż wieści aż nareszcie podjęte w tej sprawie śledztwo w Petersburgu stwierdza, że wieści te miały pewną podstawę.

Zmarli.

Władysław Weber, zarządca drukarni Wł. ...ozińskiego, wiceprezes gremium drukarzy lwowskich, umarł we Lwowie, przeżywszy lat 56.

Józef Albin Iwanicki, właściciel składu maszyn do szycia, przemysłowiec i kupiec, bardzo ruchliwy i popularny, umarł we Lwowie, przeżywszy lat 60.

Józef Jaksa Gryf Małachowski umarł we Lwowie przeżywszy lat 60.

Irena z Metzgerów Rejchonowa żona znanego artysty-malarza i profesora lwowskiej szkoły przemysłowej, zmarła wczoraj w Brzuchowi ach w 34 roku życia. Obrzęd pogrzebowy odbędzie się jutro o godz. 9. rano z Brzuchowic do kościoła parafialnego w Rzęśny polskiej. Po odprawieniu nabożeństwa zostaną zwłoki pochowane na cmentarzu miejscowym.

*

Na „czarnej giełdzie“.

— Szymcha! jaka jest różnica pomiędzy przeszłym królem serbskim a obecnym królem serbskim?

— Taka, że przeszłego króla serbskiego ...erni oficerowie już trochę zamordowali, a obecny ...cze żyje!

Ze stowarzyszeń.

Komitet, który wydał na jubileusz uniwersytetu ...giellońskiego książkę, zawierającą szereg prac naukowych byłych uczniów tegoż uniwersytetu pt. „Almae ...atri Jagiellonicae“ zebrał na to wydawnictwo w drodze subwencyi 494 k. Koszta druku, ... i odbitek ...ynosiły 496 k. 73 h. Niedobór w kwocie ... k. 78 h. został pokryty przez jednego z członków komitetu.

Z całego świata.

Alicante 17. sierpnia. W sobotę o godzinie 11. rano dało się tu uczuć przez 3 sekundy ...rzęsienie ziemi.

Neapol 17. sierpnia. Wezuwiusz wybucha ...nągle. Lawa spływa obficie w kierunku Ottaiano i Pompei.

Berlin 17. sierpnia. Pomiędzy Gross-Lichterfeldem a Teltowem koło Berlina zderzyły się onegdaj przed południem dwa pociągi, przyczem 5 osób zostało ciężko ranionych, a większa liczba podróżnych lekko. Rozpowszechniona tu pogłoska o rzekomem wykolejeniu się medyolańskiego pociągu pospiesznego nie potwierdza się.

Berlin. 17. sierpnia. Według urzędowego sprawozdania podczas katastrofy kolejowej koło Teltowa trzy osoby doznały ciężkich, a sześć osób lekkich obrażeń. Dwie lokomotywy i dwa wagony osobowe są silnie uszkodzone.

Paryż 17. sierpnia. W lokomotywie pociągu kolei podziemnej Metropolitaine powstał wczoraj popołudniu nieznaczny pożar. Nie było żadnego nieszczęśliwego wypadku pomimo paniki wśród podróżnych.

Prace około naprawienia linii, na której wydarzyła się wielka katastrofa, są ukończone. W najbliższych dniach ruch będzie na nowo podjęty.

Paryż. 17 sierpnia. We wczorajszych wyścigach cyklistów zdobył Daugla największy światowy rekord, licząc wszystkie i dotychczasowe. W przeciągu godziny przejechał przestrzeń 81 kilometrów 108 metrów.

Ćwików (Zwikau) 17. sierpnia. Wczoraj wieczór wykoleił się pomiędzy stacyami Rothkirchen a Ober-Crinitz pociąg osobowy. Trzy osoby zabite, 20 ciężko a 20 lekko rannych.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Nowe książki.** Stanisław Witkiewicz: „Dziwny człowiek“ Lwów. Nakładem tow. wydawniczego 1903 str. 114

„Pisma Goszczyńskiego“. Tom pierwszy. Lwów. Towarzystwo wydawnicze 1904 str. 318.

* **Z teatru.** „Narzeczona na loteryi“ operetka Messager'a, wystawiona po raz pierwszy w teatrze lwowskim w sobotę, bardzo się podobała publiczności i z pewnością jest to jedna z lepszych operetek, które w ostatnich czasach słyszeliśmy. Muzyka lekka a wdzięczna, libretto wesołe. Wykonaną była starannie: najwięcej oklasków zebrała panna Miłowska.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We wtorek „Narzeczona na loteryi“ operetka Messagera.

We środę „Narzeczona na loteryi“ operetka Messagera.

We czwartek „Narzeczona na loteryi“ operetka Messagera.

W piątek nie będzie przedstawienia.

W sobotę pierwsze przedstawienie dramatu po powrocie z Krynicy.

Proces Humbertowej.

Paryż 14. sierpnia.

Dziś szósty dzień rozprawy Humbertów. Wczoraj i dziś przesłuchiwano w dalszym ciągu świadków, samych prawie wierzycieli, którym Humbertowa winna od 50 tysięcy do dziesiątek milionów. Rzecz dziwna, że żaden z nich nie przyłączył się do postępowania karnego. Wiele z pomiędzy świadków nie stawiło się wcale, np. egipski bankier Cattaui, którego w żaden sposób odszukać nie można. Także nie zjawił się bogaty handlarz oliwy z Lille, Léonce Marchand, któremu Humbertowa winna powyżej 10 milionów. Zeznania świadków są dla oskarżonej w znacznej części korzystne. I tak np. złotnik Granich-Staedten, od którego Humbertowa pobrała kosztowności na milion franków, powiedział:

— Mieliśmy najzupełniejsze zaufanie do pp. Humbertów, a i dziś jeszcze spodziewamy się, że madame Humbert nas zaspokoi i wyjdzie zwycięzko z procesu.

Labori: Pan zatem jeszcze dziś wierzy w istnienie schedy?

Świadek: Posuwa się pan za daleko, panie obrońco.

Labori: Wypływa z pańskich zeznań.

Świadek: A zatem: tak! pokładam zaufanie (wesołość).

Św. Cazeaux ma pretensyę do 850.000 fr. Humbertowa spłaciła mu już 150.000 fr.

Oskarzona: Gdyby nie katastrowa, byłabym wszystkich wierzycieli powoli spłaciła.

Zjawia się św. Schootsman, którego brat w czasie śledztwa został zamordowany w sposób tajemniczy podczas jazdy koleją. Świadkowi winna Teresa powyżej 10 milionów. Pożyczał jej, gdyż ufał jej w zupełności.

Osk.: A dlaczego pan obecnie niema już zaufania?

Sw.: Na to pytanie nie mogę odpowiedzieć!

Osk.: Czy pan przypuszcza, by ktoś z mojej rodziny był w stanie zamordować pańskiego brata?

Sw.: To pytanie jest przeciw mnie zwrócone. Brat mój nie znał nikogo z Humbertów. Nie wiem, jaki interes mógłby mieć ktoś z rodziny pani w takim okrutnym czynie.

Osk.: Sądzi pan, iżby Romain był zdolny do tej zbrodni?

Sw.: Nie. On nieznał mego brata.

Osk.: Dobrze. Wierzaj mi pan, że będziesz spłacony co do grosza. (Śmiechy).

Sw. Delhange pożyczył Humbertowej 2 miliony, ponieważ notaryusz mówił mu, że własnoręcznie odciął kuponów *titres* na 60 milionów.

Sw. Amiguez z Sigean mówi Humbertowej w oczy, że pokazywała mu titry rentowe wartości 25 milionów. Oskarzona przeczy i twierdzi, że titrów imiennych nigdy nie miała. Z przedłożonych papierów i listów wynika, że wspomniane titry Humbertowa istotnie posiadała. W końcu oświadczył Amiguez, że z powodu współwiny z nią był zasądzony pod zarzutem fałszywej krydy.

Główny agent Humbertów, b. notaryusz Dumoit, zeznał, że wierzył w istnienie schedy po Crawfordzie. Z własnej kasy wypłacił Dumoit Humbertowej 6 milionów, owoc 21-letniej pracy i majątek jego rodziny.

Humbertowa: Już ja to wszystko popłacę!

W końcu zeznał świadek, że rzekomy sekretarz Crawforda, Mueler jest zupełnie identyczny z Romainem Daurignac.

Romain (z oburzeniem): To chyba mój sobowtór; tego człowieka muszę wyszukać.

Na dzisiejszej rozprawie zarządca masy Bonneau zeznał, że Fr. Humbert w ciągu lat 15 podpisał stosy akceptów na łączną sumę 70 milionów! Passywa wynoszą 117 milionów, a jeśli się odliczy lichwiarskie lub nieuzasadnione pretensye, suma spadnie do 45—50 milionów.

Humbertowa. Nie będzie tego ani 30 milionów!

Bonneau: Rachunek krawczyni pani za jeden rok wynosi 198.000 franków (poruszenie).

Osk.: Moje kapitały pozwalały na takie wydatki!

Przew.: Powiedz nam pani nareszcie, gdzie się te kapitały znachodziły; czy może w tej osławionej kasie?

Osk.: (z miną tryumfującą, z emfazą) Tak, panie prezydencie, właśnie w tej kasie one były ukryte.

Przew.: A kto pobierał kupony?

Osk.: Panowie Crawfordzi za życia bankiera Bernarda (ten skończył samobójczą śmiercią — przyp. koresp.) inkasowali je dla mnie. A zresztą, będą jeszcze i o tem mówiła.

Przew.: Poco dłużej zwlekać; niechże nam pani natychmiast wszystko wyjawi; żądają tego sędziowie, przed którymi pani chciała zeznawać.

Osk.: Nie! Później! Wtedy, gdy z mężem za pod ramię będę wychodziła z tej sali. Jesteśmy ofiarami Vallé'a i Cattauiego. Dowiecie się o tem wszystkiem, ale... później. (Śmiechy).

Wśród żywego poruszenia stanął przed trybunałem słynny notaryusz paryski H. Lanquest, ten sam, który zastępywał sprawy hrabiny Paryża i księcia Orleańskiego. Świadek cieszył się pełnem zaufaniem Humbertów. On to umożliwił im założenie „Rente Viagère“ przez to, że zeznał fałszywie, jakoby połowa kapitału akcyjnego była spłacona gotówką. By uniknąć kryminału, złożył Lanquest 4 miliony na odszkodowanie wierzycieli. Dziś zeznał, że jego majątek osobisty nie dosięgał ani w części tej wielkiej sumy i że musiał się zapomagać u przyjaciół. Dalej zeznał, że go Humbertowie w błąd wprowadzili.

Wielką senzacyą dnia dzisiejszego było nagłe zjawienie się egipskiego bankiera Cattauiego, który swego czasu wniósł skargę o oszustwo przeciw Humbertom. Pożyczył on im 3,800.000 fr., stracił do nich zaufanie w r. 1893 i odtąd domagał się natarczywie spłaty. Dziś mu się należy jeszcze milion franków. Jego adwokat, dzisiejszy minister sprawiedliwości dr. Vallé, otrzymywał umiarkowane, ustawą przepisane honoraryum. Humbertowa fałszywie zeznała, że dr. Valle zamiast milionów dał jej tylko 9.000 franków. Dalej oświadczył Cattaui, że mu oskarzona pokazywała często pakiety, w których miały się znachodzić titry rentowe.

Humbertowa twierdzi, że Vallé otrzymał od Cattauiego 235.000 fr. i że ten zainscenizował całą kampanię prasową przeciw Humbertom. Oskarżona twierdzi, że Cattaui jest jednym z największych lichwiarzy. Także i za rządów Waldeck-Rousseau'a prowadzono dalej tę kampanię.

Osk: Jesteśmy za zupełną swobodą prasy (wesołość). Ja się nie obawiałam ataków prasy. Szukałam za testamentem, źródłem majątku Crawforda. Gdy nic nie znalazłam, zdecydowałam się kazać otworzyć żelazną kasę. Bez tego kroku nie byłabym nigdy dowiedziała się o tem, o czem dziś wiem. (Długotrwałe śmiechy.) Pan Cattaui byłby ostatnim z tych, któryby się troszczył o to, zkąd wziąść pieniądze.

Następnie opowiadała Humbertowa szeroko o rzekomych oszustwach Cattauiego, od których następstw ona wyratował Vallé'a.

Humbert (silnie atakując świadka, woła): Wszystko, cośmy podpisali, pan na nas wymusiłeś!

Humbertowa: Pan szukałeś za człowiekiem, któryby wniósł przeciw nam skargę! Pan więcej nakradłeś, niżby to sobie kto mógł wyobrazić!

Przewodniczący przerywa jej i zwraca uwagę, iż oskarżony winien świadkowi uszanowanie. Następnie opowiada Humbertowa, że Vallé prosił prokuratora, aby się ze swymi krokami wstrzymał aż do czasu wyborów. Potem zostanie ministrem sprawiedliwości i będzie pora na uwięzienie Humbertów.

Rozprawę odroczono do poniedziałku.

W. Koryatowicz.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Paryż 17. sierpnia. Kilka pism notuje pogłoskę, że osobą, o której wspomina pani Humbert, przyrzekając jakieś senzacyjne rewelacye, jest zmarły przemysłowiec Lebaudy, którego jest córką.

Z WARSZAWY.

(Pocztą).

— Z Heyst w Holandyi dnia 26 bm. wyrusza grono turystów angielskich, belgijskich i holenderskich trzema wielkimi samochodami dla zwiedzenia Jasnej Góry w Częstochowie. Wycieczkę organizuje klub zjednoczonych turystów, istniejący w Holandyi. Z Częstochowy turyści mają przyjechać również do Warszawy.

— Ciekawy szczegóły o działalności bandy przemytników, operujących w Aleksandrowie pogranicznym, podają dzienniki warszawskie. Banda ta, z żydów złożona, trudni się przemycaniem włościan, emigrujących do Ameryki. O ile interesa szajki idą pomyślnie i wieńczone są znacznymi zarobkami, o tyle smutne jest położenie wychodźców, wyzyskiwanych w sposób niesłychanie bezczelny. Banda ma swych agentów, rozrzuconych po całym kraju, którzy wyprawiają włościan, namówionych ko porzucenia kraju rodzinnego, partyami do Aleksandrowa, gdzie dopiero zaczyna się wyzysk właściwy. Członkowie szajki pod różnymi pozorami zatrzymują wychodźców dni parę, odbierają od nich wszystkie rzeczy, a nawet pieniądze, tłómacząc naiwnym, iż otrzymają wszystko w całości, gdy już będą za granicą. Potem umawiają się o wynagrodzenie za przeprowadzenie przez granicę, przyczem od każdej partyj biorą po 100 do 150 rb. Gdy zbliży się termin wyznaczony na przejście, oszuści zaczynają straszyć biedaków powstałemi jakoby w ostatniej chwili jakiemiś nadzwyczajnemi trudnościami i proponują im, jako środek ostateczny, wskakiwanie do pociągu, gdy tenże już rusza ze stacyi. Wychodźcy, wśród których bywają częstokroć kobiety i dzieci, w nocy szeregują się wzdłuż plantu i podsadzeni przez członków bandy, wskakują w biegu do pociągu, przyczem skoki takie kończą się często fatalnie. Oczywiście, na przeprawieniu włościan przez granicę kończy się działalność niecnych agentów, a pozostawione na przechowanie w ich rękach przedmioty i pieniądze nigdy już nie powracają do swych prawych właścicieli. Zdarza się także, iż przemytnicy, prowadzący partyę w nocy przez ścieżki w lasach, porzucają ich na los szczęścia, nie doprowadziwszy do granicy i nieszczęśliwi dostają się do rąk straży pogranicznej, która wyprawia ich etapem na miejsce zamieszkania.

Ostatnie wiadomości.

Z powodu wystąpienia „N. Ref.“ z alarmującą wieścią, że upaństwowienie polskiego gimnazyum w Cieszynie ulegnie zwłoce, udaliśmy się po wyjaśnienia do decydującego miejsca w Wiedniu i otrzymaliśmy następującą odpowiedź telegraficzną:

Upaństwowienie gimnazyum w Cieszynie definitywnie dokonane.

Zjazd posłów ruskich z Galicyi i Bukowiny odbył się w sobotę we Lwowie pod przewodnictwem p. Romańczuka. Obrady były poufne. Wiadomo tylko, że posłowie ruscy omawiali sytuacyę parlamentarną i mają ułożyć odezwę, która pojawi się w pismach ruskich i zagranicznych (!). Uchwalił dalej zjazd zebrać materyał o gnębieniu (?) Rusinów przez starostów i na jego podstawie ułożyć memoryał dla namiestnika, ewentualnie do interpelowania w Radzie państwa. Wobec nowego prezydenta Bukowiny, ks. Hohenlohego, postanowili posłowie ruscy zachować stanowisko wyczekujące. Wreszcie uchwalili wysłać do namiestnika hr. Potockiego w deputacyę o zapomogi dla dotkniętych gradem powiatów we wschodniej Galicyi.

Z przebiegu dyskusyi dowiaduje się *Dziennik Polski*: Omawiając położenie Rusinów w Galicyi, skonstatowali uczestnicy zebrania, że pomimo zmiany namiestnika rzekome nadużycia i sekatury władz politycznych i ich organów na prowincyi w kierunku ograniczenia praw konstytucyjnych Rusinów wcale nie ustały. „Gnębienie ruchu i działalności ruskich stowarzyszeń zwiększa się z każdym dniem tak, że dla Rusinów rzekomo przestały istnieć i obowiązywać ustawy konstytucyjne“. Mowcy podnieśli szereg rzekomych nadużyć poszczególnych starostów, poczem zjazd uchwalił następującą rezolucyę wyżej podaną o wygotowywanie memoryału.

Czas dowiaduje się z poważnego źródła, że w planie podróży cara Mikołaja do Darmstadtu jest także przewidziana wizyta w Wiedniu u cesarza Franciszka Józefa. Wizyta ta nie jest spowodowana ostatniemi zajściami na bałkańskim półwyspie, albowiem porozumienie między polityką gabinetu austryackiego i rosyjskiego jest *a toute épreuve*. Jest ona raczej wynikiem chęci dworu petersburskiego zamanifestowania przyjaźni dla dworu austryackiego, a tem samem jest w chwili obecnej znamiennym objawem polityki rosyjskiej wobec monarchii austro-węgierskiej.

Z Kijowa donoszą, że w ostatnich czasach rozwinęła się silna emigracya żydów z pow. radomyślskiego do Ameryki. Co tydzień prawie kilka rodzin żydowskich opuszcza strony rodzinne, aby szukać szczęścia w Nowym Świecie. Dobytek cały rozprzedaje się na miejscu za bezcen. Ruch wychodźczy ogarnął zwłaszcza drobnych rzemieślników.

Telegramy i telefonemaly.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt 17. sierpnia. Dziennik urzędowy z 15. bm. ogłosił: Cesarz przyjął postanowieniem z 18. sierpnia dymisyę gabinetu węgierskiego i równocześnie rozporządził, by poszczególni ministrowie pełnili swe urzędowe czynności aż do dalszego rozporządzenia.

Z Chorwacyi.

Zagrzeb 17. sierpnia. W mieście i okręgu Kreutz zniesiono sądy doraźne.

Zagrzeb 17. sierpnia. Zapadł wyrok w procesie przeciw redaktorowi *Obzora*, Pasaricsowi i literatowi Stefanowi Rodicsowi. Skazani zostali obaj za przestępstwo z § 302 ust. karnej: Pasarics na 4 miesiące, Rodics na 2 miesiące ciężkiego aresztu. Rodicsowi zaostrzono karę postem i odosobnioną celą. Obaj wnieśli zażalenie nieważności.

Edward VII. w Wiedniu.

Wiedeń. 17. sierpnia. *Lokalna korespondencya* donosi, że 31. sierpnia przybędzie do Wiednia król angielski Edward. Na dworcu powita go cesarz, obecni we Wiedniu arcyksiążęta, dostojnicy wojskowi i państ., arcyksiężna w Burgu, najwyżsi dostojnicy dworscy, wspólni ministrowie, obaj prezydenci ministrów. Wieczór obiad galowy. Program dalszych dni następujący: 1. września uroczyste przedstawienie w operze dworskiej; 2. września polowanie w pobliżu Wiednia, popołudniu uczta w zamku schönbruńskim, wieczór przedstawienie w teatrze nadwornym. Król odjedzie 3. września.

Król hiszpański we Francyi.

Madryt 17. sierpnia. Francuski ambasador przybył do San Sebastian, aby z prezesem gabinetu Villaverdem naradzić się w sprawie podróży króla hiszpańskiego do Francyi.

Macedonia.

Petersburg 17. sierpnia. Goniec urzędowy donosi: Rosyjski ambasador w Stambule otrzymał z Sewastopola wiadomość, że oddział floty Czarnego morza odpłynie na wody tureckie.

Belgrad. 17. sierpnia. Skonfiskowano w drodze z Salonik do Ueskūb skrzynię z 25 bombami.

Belgrad. 17. sierpnia. Kruszewo obsadzili powstańcy bułgarscy i zabili Mudira i wszystkich urzędników. Wszystkich Turków z wyjątkiem dwóch wymordowano. W Kiczewiu Turcy zmasakrowali powstańców.

Belgrad. 17. sierpnia. Powstańcy, zająwszy miejscowość Kruszewo, wyrżnęli wszystkich urzędników tureckich razem z mudirem, oraz wszystkich zamieszkałych tamże Turków z wyjątkiem 2.

W miejscowości Kiczewo urządzili Turcy rzeź.

Stambul 17. sierpnia. W nocy na sobotę dokonano zamachu dynamitowego na pociąg jadący z Ueskueb do Salonik. Dwaj żołnierze ponieśli śmierć. W sandżaku manastyrskim i w okolicznem terytoryum nadgranicznem wciąż trwają rozruchy; rewolucyoniści spalili kilka folwarków, należących do Turków, pomordowali straż polową i znowu przerwali linie telegraficzne.

Sofia 17. sierpnia. Rząd bułgarski rozesłał do mocarstw memoryał, w którym odpiera zarzuty, uczynione mu przez Portę, że na niego spada odpowiedzialność za rozruchy w wilajetach tureckich.

Petersburg 11. sierpnia. *Neue Fr. Presse* donosi, że do Sebastopola zawinęła eskadra, złożona z 4 pancerników, 4 statków do niszczenia torpedowców i 6 łodzi wybuchowych, gotowa do odjazdu na wody tureckie.

Sofia 17. sierpnia. Na wczorajszem zebraniu, zwołanem celem poparcia akcyi komitetu macedońskiego, zebrało się stosunkowo mało osób. Rezolucya, której przy końcu obrad zgromadzenie przyjęło, apeluje do opinii Europy, żąda od mocarstw, aby dotrzymały swego przyrzeczenia, iż dążyć będą do poprawy bytu Macedończyków. W końcu rezolucya oświadcza, iż zebrani będą moralnie i materyalnie popierali bojowników o sprawę macedońską.

Sofia 17. sierpnia. Walki między oddziałami powstańców, a wojskami tureckiemi, trwają ciągle. Pod Dijawat, położonem o 20 kilometrów na zachód od Manastyru, stoczono zażartą bitwę. Powstańcy zostali rozprószeni, gdy atoli wojska tureckie odmaszerowały z placu boju, nowe oddziały powstańców obsadziły przesmyk Dijawat na nowo.

Pod Ochrydą wre walka między trzema oddziałami powstańców a wojskami tureckiemi, które nadciągnęły z Monastyru.

Zbrojenie się Turcyi.

Konstantynopol. 17. sierpnia. Liczba zamówionych u Kruppa szybkostrzelnych armat wynosi: 184 dział polnych i 8 górskich. O dostawę tę prowadzono rokowania już od 6 lat; nie należy jej przeto uważać za nadzwyczajne zbrojenie się wojenne.

Nowy minister wojny.

Berlin 17. sierpnia. *Local Anzeiger* donosi: Jenerał Gossler został na własną prośbę uwolniony ze stanowiska ministra wojny. Dotychczasowy dyrektor ogólnego departamentu wojennego, jenerał porucznik von Einem zwany von Rothmaler, został zamianowany państwowym ministrem wojny.

Nowy gabinet serbski.

Wiedeń 17. sierpnia. Rekonstrukcya nowego gabinetu jest dokonaną. Nowo obsadzone są następujące portfele: wojny — pułkownik Solarowicz: skarbu — profesor uniwersytetu Aleksander Borisawljewicz; oświaty — profesor Dobrosad Rusicz; sprawiedliwości — szef sekcyjny Giowanowicz.

Parlament angielski.

Londyn 17. sierpnia. Izba gmin przyjęła bil apropriacyjny w trzeciem czytaniu.

Londyn 17. sierpnia. Sesya parlamentu została zamknięta mową tronową. Mowa wspomina o ostatnich odwiedzinach króla w Portugalii, Francyi i Włoszech, jakoteż o wizycie Loubeta, stwierdza zacieśnienie się węzłów przyjaźni z temi państwami i zajmuje się szczegółowo kwestyą macedońską, chińską, transwaalską itd. Koniec mowy zawierał podziękowanie dla parlamentu z powodu załatwienia brukselskiej konwencyi cukrowej.

Z dalekiego Wschodu.

Londyn. 17. sierpnia. *Standard* donosi z Moskwy, że Rosya codziennie wysyła pociągami wojsko w okolice jeziora bajkalskiego i w krótkim przeciągu czasu zgromadzi tam 100.000 żołnierzy, aby módz każdej chwili w razie potrzeby przesunąć tę armię ku wybrzeżu.

Madryt 17. sierpnia. Wobec mającego się niedługo odbyć meetingu anarchistów otrzymali wszyscy prefekci polecenie wydalenia wszystkich cudzoziemców, którzy nie mają pozwolenia na pobyt.

Petersburg 17. sierpnia. Carstwo odjechali na manewry w pobliżu Pskowa.

Paryż. 17. sierpnia. Dzienniki donoszą, że deputowany Dejeante wniesie po zebraniu się izby deput. interpelacyę w sprawie przyczyn katastrofy na kolei Metropolitaine.

Dział rolniczy.

α **Kongres czeskich agraryuszy** w Pardubicach uchwalił rezolucyę, w której protestuje przeciwko przywozowi zboża zagranicznego, a żąda reformy handlu zbożem, zaprowadzenia jednolitej taryfy kilometrowej, obniżenia taryfy dla produktów, niezbędnych dla rolnictwa, oraz ceł ochronnych na zboże obce.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie d. 17. sierpnia. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 7·90 do 8·00, pszenica nowa 7·80 do 7·50, żyto gotowe 5·80 do 6·—, nowe. 5·50 do 5·75 owies obrożny got. 5·80 do 6·00, nowy. 5·00 do 5·20, jęczmień past. 5·25 do 5·50, jęczmień browarny 5·50 do 8·00, rzepak 9·30—9·50, rzepak nowy —·— do —·—, groch pastewny 6·75 do 7·50, groch do gotowania 7·75 do 9·00, wyka 5·25 do 5·75, bobik 5·50 do 6·00, hreczka 6·50 do 7·—, kukurudza nowa 0·— do 0.—, stara 6·50 do 6·75, chmiel za 56 kilo od 170 do 180. koniczyna czerwona 50·— do 60·—, biała 48·— do 55 —, szwedzka 50·— do 60·—, tymotka 20·— do 28·—

Spirytus loco za 30 lit. gotowy 18·10 do 18·25 paritas Tarnopol eskontyngentowy 10·25 do 10·35.

Budapeszt d. 17. sierpnia. Kurs w koronach po 50 klgr. Notowano pszenicę na październik 7·33 do 7·34, na kwiecień 7·61 do 7·62; żyto na październik 6·16 do 6·17, na kwiecień 6·41 do 6·42; owies na październik 5·87 do 5·88, na kwiecień 5·60 do 5·61; kukurudza na sierpień 6·14 do 6·15, kukurudza na wrzesień 6·15 do 6·16, kukurudza na maj 1904 5·06 do 5·07, rzepak na sierpień 11·— do 11·05.

Oferty na pszenicę: dobre.
Chęć kupna: lepsza.
Usposobienie: spokojne.
Stan powietrza: piękny.

Wiedeń d. 17. sierpnia. Cukier 31·90 do —·— Nafta galicyjska —·— do —·—. Spirytus (osłabiony) 40·80.

Dział ekonomiczny.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń d. 17. sierpnia. (Tel. „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kred. 659·—, węg. zakład. kred. 729.00, Anglobanku 276·—, Unionbanku 525·—, Banku dla krajów koronnych 109·50, Bankvereinu 474·—, Bodencreditu 919·—, Gal. Banku hipot. 536·—, kolei państwowych 664·50, kolei południowej 78·50, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 423·—, kolei [illegible] 5440, kolei czerniowieckiej 578·00, [illegible] 364·— Rima Muran a 454·25, praskiego towarz. żel. 1655·00 fabryki broni 360·00, tureckie tytoniowe 362·00. Galic. Karpackiego Towarzystwa naftowego 1035, oblig. węg. indemniz. 98·50, renta majowa 100·25, austr. renta koronowa 100·55 węg. renta koronowa 98·70 [illegible] kredyt. ziemsk. 98·75. 4-procent. listy banku krajowego 98·75, 4½-procent. listy banku krajow. 102·25, 5-procent. komunal. obligacye Banku krajowego 102, 4-procent. listy banku hipotecznego 98·20. 4½-procent. listy banku hipotecznego 101·35, 5-procent. listy banku hipotecznego 111·20, 4-procent. galic. oblig. propinac. 100·20, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 99·35 [illegible] pożyczka m. Lwowa 96·85, losy tureckie 119·50, marki 117·40, ruble 258·—.

Wiedeń d. 17. sierpnia. Kurs w kor. po 50 klgr. Notowano: pszenica cisańska 8·30 do 8·60, żyto słowackie 6·80 do 6·95. jęczmień morawski 6·60 do 7·75, kukurudza węgierska 6·65 do 6·75, owies węgierski 6·— do 6·20, rzepak 12·— do 12·50, rzepak na sierpień-wrzesień —·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·— do —·—.

Usposobienie niezmienione.
Stan powietrza: pięknie.

Frankfurt d. 17. sierpnia. Giełda zagraniczna. Austryackie kredyty 207·80, Kolej państwowa 224·75 [illegible] ny —·—, Disconto 000·00, Laura 000·00.

Paryż d. 17. sierpnia. Zamknięcie giełdy. Trzy procentowa renta 97·75. Mąka —·—.

Berlin d. 17. sierpnia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·20 (podług obliczenia procentowego) Spirytus —·—, Austryackie kredyty 000·—, Disc. Commandit. 000·-

Nadesłane

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

Kupujcie Schweizera jedwabie!

Za trwałość towaru gwarantuje się.

Proszę zażądać próbek naszych nowości czarnych, białych lub kolorowych od koron 1·15 do 18·— za metr.

Szczególnie: **Jedwabne materye na toalety wizytowe, ślubne, balowe i spacerowe, na bluzki, podszewki etc.**

Sprzedajemy do Austro-Węgier **wprost prywatnym** i posełamy podług wybranej próbki jedwabnej wprost do mieszkań **oclone i opłacone**.

Schweizer & Co., Luzern (Schweiz).
774 Seidenstoff-Eksport.

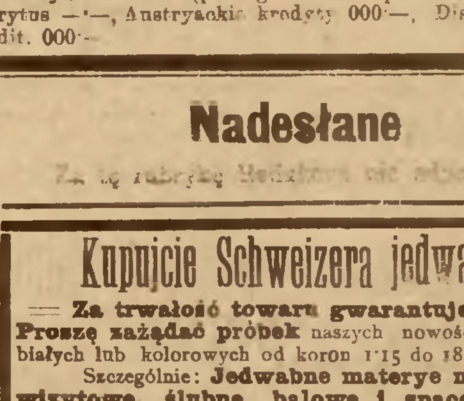
KĄPIELE MORSKIE do późnej jesieni.

Kuracya winogronowa do 30 września

w **„Therapia-Palace“ (dr. Ebersa)** w **Cirkvenicy** pod Fiume

Lekarz Polak. Pisać do Zarządu po polsku. Poczta w miejscu.

OSTRZEZENIE.



Publiczność poczuwając się do obowiązku popierania przemysłu rodzimego, żąda w sklepach kopert i papierów listowych wyrobu nowo założonej fabryki, S. W. Niemojowskiego ze Lwowa. Niektórzy kupcy, zwłaszcza prowincyonalni, którzy z powodów dla mnie niezrozumiałych, wzbraniają się utrzymywać na składzie moje wyroby, pozamawiali u swoich dostawców papiery listowe z napisem „Wyrób Krajowy“ i publiczności żądającej wyrobów krajowych, jako takie sprzedają, wprowadzając ją w błąd, a wyrządzając przemysłowi rodzinnemu i mnie wielką krywdę.

Oświadczam więc, że w Kraju istnieje tylko jedna fabryka kopert i papierów listowych pod firmą S. W. Niemojowski, że wszystkie wyroby moje zaopatrzone są wyżej odbitą marką ochronną, wszelkie więc wyroby papierowe bez powyższej marki a tylko z napisem „Wyrób Krajowy“ nie są w kraju wyrabiane, a ci, którzy je jako wyroby krajowe sprzedają, popełniają nadużycie, które publiczność powinna napiętnować.

Gdyby powyższe ogłoszenie nie położyło kresu dalszym nadużyciom, zmuszony będę ogłosić z imienia i nazwiska tych kupców, którzy je uprawiają.

S. W. Niemojowski

pierwsza w kraju fabryka wyrobów z papieru

Kancelarya adwokatów

Dr. Wincentego Bałabana i Dr. A. Vogla

przeniesiona

na ul. Kraszewskiego l. 8 parter.

HOTEL EUROPEJSKI

(Alberta Szkowrona)

Przyjechali do Lwowa dnia 17. sierpnia 1903. Hr. W. Borkowski z Tarnopola, hr. W. Łoś z Domarowa, M. Śliwiński z Wadowic, H Łopuszyński z Krakowa, J. Dienesmann z Wiednia, Z. Reich z Pilzna, S Wesołowski z Sielca, R. Krotochwi ze Starzysk, S. Padlewicz z Czerniowiec, J. Lebiedzik ze Starunia, dr. J. Mogilnicki z Rohatyna, J. Rudnicki z Husiatyna, M. Kemplicz z Warszawy, J. Hayn z Wrocławia, M. Ujejska z Bołszowiec, J. Filipowski z Kosowa, J. Jarzymowsk z Chłopczyc, N. Rosenthal z Borysk, H. Bergman z Budapesztu, Broderes z Paryża.

Joanna z Głowackich Trzaskowska, wdowa po kupcu lwowskim, matka czworga drobnych dzieci, pozbawiona wszelkich środków do życia; poleca się litościwym osobom z prośbą o dostarczenie jej uczciwego zarobku, względnie o złożenie dobrowolnych datków na założenie jakiegoś interesu. Przyjmie bieliznę do szycia. Chwilowo mieszka przy ulicy św. Marcina l. 21.

27

Książe i milionerka.

Powieść z angielskiego.

(Ciąg dalszy.)

XI.

Bankier dworski.

— Pan Samson Levi pragnie widzieć się z panem.

Słowa te, wyrzeczone przez służącego, wyrwały Racksola z przykrej zadumy.

Wyznać należy, że pan Teodor Racksole, właściciel hotelu Babilon, nie czuł się bynajmniej zadowolony. Jakaś złowroga tajemnica ciężyła nad jego zakładem, a mimo wrodzonej bystrości umysłu, nie zdołał jej zbadać dotychczas. Wyśmiewał bezowocne śledztwo policyi, w duchu jednak przyznać musiał, że i jego starania nie osiągnęły celu. Wśród publiczności chodziły pogłoski o zniknięciu ciała biednego Dimmocka, wieść o tem przedostała się do gazet zagranicznych, Racksola zaś drażniła myśl, iżby jego hotel miał być przedmiotem dziennikarskich komentarzy. Rozmyślał, jakie plotki ludzie tworzyć będą, gdy dowiedzą się o innych niezwykłych wydarzeniach: o zniknięciu panny Spencer, o dziwnych odwiedzinach Juliana i zaniechanem przybyciu księcia Eugeniusza von Rüdesheim. Amerykanin mozolił się nadaremnie nad rozwiązaniem tych zagadek; bezskutecznie prowadził uciążliwe śledztwo, bezskutecznie wydał dużo pieniędzy. Policya mniemała, że zebrała pewne w tej sprawie poszlaki, ale Racksole uważał owe poszlaki za niedostateczne, skoro nie dały pożądanych rezultatów. Jedno było tylko pewnem, to jest, że nad jego świeżo nabytym, wspaniałym hotelem zawisła ciężka chmura i że rozprószyć jej nie miał możności.

— Pan Samson Levi pragnie widzieć się z panem — powtórzył służący, nie otrzymawszy odpowiedzi.

— Słyszę — rzekł Racksole. — Czy ma osobisty do mnie interes?

— Pytał o pana.

— Może potrzebuje pomówić z Rocc'iem dla ułożenia jadłospisu jakiej uczty?

— Dowiem się, jeśli pan sobie życzy — odparł służący i do drzwi zawrócił.

— Czekaj! — powstrzymał go nagle Racksole. — Przyprowadź tu pana Samsona Levi.

Po chwili wszedł bankier ze swobodą, jakby dawnego znajomego. Był to mały, krępy mężczyzna, prawdziwy typ hebrajskiego finansisty, z kamizelką za krótką, zawieszoną zbytnią ilością łańcuszków. W tłustej ręce trzymał laskę o złotej gałce i prosto z igły kapelusz; był piątek, a pan Levi kupował każdego piątku nowy kapelusz ze względu na sobotnią uroczystość. Oddychał ciężko i sapał, jakby tylko co ukończył jakąś herkulesową pracę. Spoglądał na milionera wzrokiem, w którym dopatrzeć można było rodzaj zakłopotania, ale jednocześnie twarz jego okrągła, czerwona, wyrażała podziw dobroduszny.

— Pan Racksole, jak sądzę... pan Teodor Racksole? Zaszczyt to dla mnie wielki rozmawiac z panem.

W te słowa przemówił bankier Samson Levi. W rzeczy samej wyrażenie jego nie różniło się formą od noworocznych powitań kominiarzy, ale brzmienie jego głosu podobało się Racksolowi. Powiedział sobie w duchu, że ma przed sobą uczciwego człowieka.

— Dzień dobry — rzekł Amerykanin krótko. — Czemu zawdzięczyć mam przyjemność?..

— Wiem, że czas pana drogi — odparł Levi — ja również nie mam wiele chwil do stracenia; przystępuję więc odrazu do rzeczy. Jestem prostym człowiekiem; nie roszczę pretensyi do herbów ani do tym podobnych niedorzeczności. Pospolity ze mnie finansista i nie ukrywam tego przed nikim. Przeszłego wieczoru wydawałem bal w pańskim hotelu. Kosztował mnie parę tysiączków funtów szterlingów i nawiasem mówiąc, napisałem już czek do banku dla pana. Nie lubię tego rodzaju zabaw, ale w mojem stanowisku bywają one pożyteczne, a żona moja znajduje w nich upodobanie. Zatem wydajemy niekiedy bale dla naszych znajomych. Nie mam nic do zarzucenia zarządowi hotelowemu, wszystko było przyzwoicie urządzone i elegancko podane, radbym dowiedzieć się tylko, dlaczego między gośćmi mymi znalazł się tajny ajent śledczy?

— Tajny ajent śledczy? — zawołał zdziwiony Racksole.

— Tak jest — potwierdził bankier stanowczo, wachlując się kapeluszem i spoglądając na Amerykanina z wyrzutem — prywatny detektyw. Sądziłeś pan zapewne, że jako właściciel zakładu masz prawo postępować w tym względzie, jak ci się spodoba. Przyszedłem, aby zaprotestować przeciwko takiemu postępowaniu. Nie mam zresztą pretensyi, ale chodzi o zasadę.

— Kochany panie Levi — rzekł Racksole — zapewniam pana, że wynająwszy salę balową osobie prywatnej, na prywatną zabawę, nie mógłbym nawet pomyśleć o czemś podobnem.

— Rzetelnie? — pytał Samson, używając zwykłego bankierskiego wyrażenia.

— Rzetelnie — powtórzył z uśmiechem Racksole.

— Był na moim balu gość, wcale przezemnie nie zaproszony. Mam osobliwy dar zapamiętania fizyognomii. Kilka osób zapytywało mnie, co on tam robił. Ktoś poznał w nim jednego z pańskich kelnerów, ale nie dałem temu wiary. Nie znam zwyczajów, zachowywanych w hotelu Babilon. Nie lubię jadać po za domem, nie przypuszczam jednak, iżbyś pan kazał któremu ze swojej służby pilnować moich gości; tamten człowiek nie brał udziału w usłudze, lubo nie żałował sobie mego wina.

— Mógłbym może wyświecić w części tajemnicę — oświadczył Racksole. — Wiedziałem, że niezaproszone indywiduum uczestniczyło w pańskim balu.

— Jakim sposobem doszło to do wiadomości pana?

— Prostym przypadkiem, panie Levi; ten człowiek był starszym kelnerem hotelu Babilon. To Julian.. musiałeś pan o nim słyszeć.

— Nic nie słyszałem.

(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA
po 2 ct. od wyrazu.

Herbata
chińsko-rosyjska, zbiór majowy, świeże Souchong I. złr. 3·75, II. złr. 3·—. Okruchy najlepsze złr. 1·75. Okruchy drobne złr. 1·30 za funt. Dwór Łapszyn Brzeżany.

J. Kapralik Lwów, poleca wszelkie instrumenta muzyczne i samogrające. Cenniki bezpłatnie.

Gruszki stołowe lub jabłka stołowe, wielkie, wybrane, świeżo rwane, 5-cio kilowy koszyk franco, tylko koron 2·50, wysyła za zaliczką D. Gottfried, Zaleszczyki. 212

Rengloty śliwki olbrzymie, jabłka rajskie, gruszki stołowe, jabłka w 5 kg. koszykach po 3 korony, a śliwki węgierskie po 2 k. 40 h. wysyła franco za zaliczką. H. MAIMANN, Zaleszczyki. 213

Pensyon z Kurkowej 14 przeniesiony **na Ossolińskich 11.** Przyjmuje uczniów szkół ludowych i średnich w wieku od 8 do 12 lat. Nauczycielska opieka, zupełna pomoc w naukach. Zgłoszenia tamże. 9257

Zakład wychowawczo-naukowy
im. Felicyi z Wasilewskich
BOBERSKIEJ
Sześcioklasowe Liceum żeńskie.
Lwów, ul. Pańska l. 5, I, piętro. 9167

Zakład wychowawczo-naukowy
im. Felicyi z Wasilewskich
BOBERSKIEJ
pod kierownictwem
Olgi Filippi i Wandy Zawziętówny
We Lwowie, ul. Pańska l. 5. I. p.
Przyjmuje pensyonarki stałe i uczenice dochodzące. Zakład obejmuje szkołę ludową wydziałową, liceum i przygotowania do matury. Wszelkich wyjaśnień udzielają kierowniczki zakładu. 9166

Lwowska Izba załatwień
plac Dąbrowskiego l. 5,
(wchód do biura od ul. Cichej l. 1 w gmachu Towarzystwa urzędników prywatnych) **poleca** oddane jej w komisową sprzedaż **majątki** ziemskie w różnych stronach kraju, między temi dobra zaliczane do pierwszorzędnych. 9228

Cierpący na przepuklinę popełniają zbrodnię przeciwko swemu zdrowiu, jeśli nie spróbują mego wynalazku. Bez operacyi. **Dostałem złoty medal!** Demonstrowałem przed profesorem Gussenbauerem, Prospekta pod dyskrecyą gratis. **Carl Tisel,** specyalista, **Wiedeń VI, Amerlingstrasse 19.** 9202

Parowa fabryka wyrobów z ciasta **poszukuje** zestosunkowanego, mogącego dać gwarancye kupna jako
Generalnego zastępcę Na Galicyę.
Zgłoszenia pod szyfrą „Teigwaren 398", do **J. Gregr's,** Annonsen Bur., Prag, Heinrichsgasse 19. 9259

Kuracyjne i stołowe **Winogrona**
w 5 kg. koszach opłacone do każdej stacyi. Winogrona górskie kor. 3.—. Winogrona stołowe k. 3·50. Winogrona deserowe k. 4. Winogrona mieszane muszkat. k. 5. Gruszki stołowe k. 3. Jabłka stołowe albo śliwki 3·50. Turkestańskie cukrowe Melony k. 3.50. Zielona papryka 3·80. Zielone soczyste ogórki k. 3·—. Kwiatowy stary Miód 5 kilowa puszka k. 6·80. **Petrovits & Pantits,** właściciel winnicy, **Werschetz** (Süd-Ungarn) 9258

Księgarnia Polska
we Lwowie, ul. Akademicka 3,
poleca dzieła pedagogiczne
REUSSNERA
do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki obcych języków bez nauczyciela, z objaśnieniem wymowy i kluczem pod tytułem
Samouczek
Polsko-niemiecki kurs I-szy k. 2·10, w oprawie k. 2·70, kurs II-gi k. 4·80, w oprawie k. 5·30.
Polsko-Francuski kurs I-szy k. 3·60, w oprawie k. 4·10, kurs II-gi k. 9·60, w oprawie k. 10·—.
Polsko-Angielski kurs I-szy k. 2·24, w oprawie k. 2·74, kurs II-gi k. 3·60, w oprawie k. 4·10.
Polsko-Rosyjski kurs I-szy k. 4·20, w oprawie k. 4·70, kurs II-gi k. 5·40, w oprawie k. 6·—.
Amerykański Przewodnik z rozmówkami angielskimi k. 1·30, w oprawie k. 1·80. 3110

Rurki drenarskie
znakomitej jakości, w wielkich ilościach poleca **Cegielnia parowa i fabryka wyrobów glinianych „Karol" w Polance-Karol.** 9240
Cenniki na żądanie.

Aptekarza **A. Thierry'ego Balsam**



najlepszy dietetyczny środek domowy
przeciwko złemu trawieniu, osłabieniu, nudnościom, zgadze, wzdęciu, etc., uśmierza kaszel, kurcze, uwalnia od flegmy. 12 małych albo 6 podwójnych flaszek opłacone, razem ze skrzynką koron 4. Apteka pod „Aniołem Stróżem" A. Thierry'ego w Pregradzie k. Rohitsch-Sauerbrunn. Skład centralny en gros i detail:
Aptekarz Karl Brady, Wien I. 9138
Prawdziwy tylko z obok wydrukowaną marką ochronną zakonnicy. Poleca się bardzo ten środek, zwłaszcza podczas podróży, aby na każdy wypadek mieć go przy sobie. Centralny skład na Galicyę: Z. Rucker we Lwowie.

Wszelkie kupony
i
wylosowane papiery wartościowe
wypłaca
bez potrącenia [illegible] kosztów
KANTOR WYMIANY
c. k. uprzyw.
galic. akcyjnego Banku hipotecznego.

BANK MELIORACYJNY
ul. Kopernika l. 1, I. p.
(nad apteką Mikolasza)
wykonuje wszelkie prace melioracyjne, jako to: zdjęcia planów, wygotowania kosztorysów do drenowania pól, nawodnienia i odwodnienia łąk, budowy rowów, kanałów, dróg, szos, kolejek etc. etc. i poleca się do praktycznego przeprowadzenia powyższych prac.
Finansowanie uskutecznia się podług każdorazowej szczegółowej umowy.
W razie już gotowych planów, nastąpić może na podstawie tychże wykonanie pracy.

Liceum żeńskie 9256
i 8-klasowy Zakład naukowy
W. Niedziałkowskiej
we Lwowie, Kopernika 20.
przyjmuje wpisy uczenic dochodzących i stałych pensyonarek od dnia 29 sierpnia, egzamina wstępne 3. i 4. września, a rozpoczęcie roku szkolnego d. 5. września r. b.

Kawiarnia Amerykańska
9187 **przy ulicy Trzeciego Maja l. 11 we Lwowie.**
Codziennie koncert muzyki wojskowej. — Początek o godzinie 9 wieczór.

Lwowska Filia
Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu
ul. Jagiellońska liczba 3,
(dawny lokal Banku kredytowego).
KANTOR WYMIANY
(parter od frontu)
kupuje i sprzedaje wszelkie **papiery wartościowe i waluty zagraniczne** po możliwie najskrupulatniejszych **kursach**, uskutecznia pod takimi samymi warunkami wszelkie **zlecenia giełdowe** zarówno na giełdzie wiedeńskiej jak i na giełdach zagranicznych, wydaje na wszystkie znaczniejsze miejscowości świata i zagraniczne miejsca kąpielowe bezpośrednie przekazy i listy kredytowe, wreszcie **wypłaca wszelkie kupony** możliwe bez potrącenia jakiejkolwiek prowizyi inkasowej.
Godziny urzędowe od 9-tej do 12½ — i od 3 do 4½.

Oddział wkładkowy
przyjmuje wkładki na 4½% książeczki oszczędnościowe.

Oddział towarowo-handlowy
załatwia czynności handlowo-komisowe, a zatem: zakupno i sprzedaż zboża, nasion, spirytusu, artykułów pastewnych, sztucznych nawozów i wszelkich innych ziemiopłodów.

Oddział Zastawniczy 3088
udziela pożyczki na wszelkie kosztowności, jako to: drogie kamienie, perły, złoto i srebro.
(Parter w podwórzu).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1903 roku.
(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z

POCIĄG posp. przych. o g.	osob.	Na dworzec główny
12·20	—	Ickan (Jas, Bukaresztu, Konstantynopola,) Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec. Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	8·30	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego, p. Przemyśl, Wieliczki Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 31/5 do 31/8 w niedzielę i święta) Körözmezö (od 1/5 do 30/9 wł.) Brodiny, Putny, Suczawy
	6·50	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie)
—	7·35	*) Sambora, Chyrowa
—	7·40	Janowa
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu) Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
8·10	—	Stanisławowa (od 1/5 do 30/9 włącznie)
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa (1/5 do 30/9 włącznie), Mezö Laborcz (Pesztu)
	9·57	Stryja
	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
—	1·25	Janowa
1.30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·40	—	Ickan Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna. Kopycz.
—	3·14	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Chyrowa Borysławia
—	5·30	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina Brodiny Suczawy
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·55	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	8·04	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	8·25	Brzuchowic (od 15/5 do 15/9 w dnie powszednie)
8·40	—	Krakowa, (Berlina Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·12	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmezö, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·25	Janowa (od 1/5 do 30/9)
—	9·35	Pustomyt (od 1/6 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·00	*) Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·07	Janowa (od 17/5 do 13/9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza. Borysławia, Kochawiny
—	11·50	*) Lubienia wielkiego (od 15/5 do 15/9 w niedzielę i święta)
		Na dworzec „Podzamcze"
—	8·09	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do

POCIĄG posp. odch. o god.	osob.	Z dworca głównego
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Körösmezö (od 1/5 do 30/9), Słob. run., Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	5·50	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie codziennie)
—	[illegible]	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Potuszan, Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła
—	9.05	Ławocznego, Chyrowa Borysławia, Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·25	*) Sambora. Chyrowa
—	9·40	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielic,
—	10·4[illegible]	Tarnopola, Potutor,
—	1·14	Janowa (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
1·50	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	1·55	Pustomyt (od 1/6 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	2·10	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	2·15	*) Lubienia wielkiego (od 15/5 do 15/9 w niedzielę i święta)
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, [illegible]
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.), Stryja Chyrowa, Borysławia
—	3·15	Janowa (od 1/5 do 30/9)
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·30	Brzuchowic (od 17/5 do 15/9 włącznie)
—	3·40	*) Sambora, Chyrowa
—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), [illegible] Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (1/5 do 3[illegible]), [illegible]
	6·30	Janowa (od 1/5 do 15/9 wł. w dnie powsz., od 1/5 do [illegible] wł. i od 14/9 do 30/4 włącznie codziennie)
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·14	Brzuchowic (od 18/5 do 13/9 wł. w niedzielę i święta)
—	7·20	Przemyśla (od 1/5 do 31/10 wł.) Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu)
—	9·00	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	9·55	Janowa (od 17/5 do 13/9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry Suczawy
	10·55	Krakowa, (Wiednia. Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu. Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/7 do 16/9)
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
	11·05	Stryja
		Z dworca „Podzamcze"
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·04	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

*) Ważny z dniem otwarcia szlaku Lwów-Sambor.

Uwaga. Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydaje bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do [illegible]-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. [illegible] l. [illegible] w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 8 po poł., w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.